Redakcja: Zawadzka 1. — Telefony: 158-28, 162-48, 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa". . . . . . **2 zł. 20 gr.**
Odnoszenie do domów — 40 gr.
Prenumerata zamiejscowa 3 zł. —
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok VI, № 114. Łódź, Niedziela 27 kwietnia 1930 r.

MASZYNA PIEKIELNA w poselstwie sowieckiem w Warszawie.

Sensacyjne odkrycie w kominie.

Warszawa, 27. 4. (Od wł. kor.). Sensacją wczorajszego popołudnia w stolicy było wykrycie maszyny piekielnej, podłożonej przez nieznanych sprawców w gmachu poselstwa sowieckiego przy ul. Poznańskiej 15. Około południa dozorca domu nr. 17 robił na schodach porządki. Przy tej okazji wszedł on na strych i w otwartym lufciku na dachu dostrzegł kawałek drutu. Wychyliwszy głowę dozorca ujrzał na dachu skrzynkę

z baterją elektryczną,

która była połączona przewodem z kominem sowieckiego poselstwa.

Na skutek alarmu przybyły na miejsce władze bezpieczeństwa oraz przedstawiciele Min. Spraw Zagranicznych.

Pyrotechnik wojskowej szkoły pyrotechnicznej ogniomistrz Franciszek Machaj udał się na dach poselstwa sowieckiego, usiłując wydobyć z komina podłożoną masę wybuchową. Niestety,

drut urwał się

i bomba spadła wgłąb komina. Wobec tego zaszła konieczność

wyrąbania ściany

wewnątrz gmachu i wydostania z przewodu kominowego maszyny piekielnej. Maszynę tę zabrały władze wojskowe celem dokonania ekspertyzy.

——xx——

Katastrofalny pożar w Przeworsku.

400 rodzin pozostało bez dachu nad głową.

Przeworsk, 27. 4. (Od wł. kor.). Nocy onegdajszej na strychu jednego z domów śródmieścia, położonego obok synagogi wybuchł pożar, który począł się rozszerzać z gwałtowną szybkością. W krótkim czasie spłonęło już

50 budynków mieszkalnych.

Na ratunek zjechały liczne straże okoliczne oraz straże pożarne z Jarosławia, Rzeszowa, Przemyśla. Sytuacja była

tak rozpaczliwa,

że miejscowy starosta zawezwał pomocy wojska. Z Jarosławia przybyła kompanja 39 p. p. zaopatrzona w narzędzia saperskie. Ogień szalał

16 godzin

i dopiero wczoraj wieczorem został opanowany. Bez dachu pozostało około 400 rodzin, przeważnie żydowskich. Na miejsce pożaru w godzinach popołudniowych przybył

wojewoda lwowski Gołuchowski,

który rozdał poszkodowanym rodzinom pozbawionym dachu i chleba 6000 złotych tytułem doraźnej pomocy.

Wojsko ustawiło dla pogorzelców

namioty.

Miasto przystąpiło do wznoszenia drewnianych baraków.

Straty przekraczają dwa miljony złotych. W gaszeniu ognia prócz straży ogniowej i wojska brał czynny udział miejscowy oddział Przysposobienia Wojskowego i Strzelca. Podczas akcji ratunkowej kilkadziesiąt osób

zostało poparzonych

m. in. kilkunastu strażaków oraz komendant miejscowego Strzelca, Buczkowski.

Straszliwe skutki eksplozji granatu.

Poszarpane ciała 3-ch wojskowych

na poligonie artyleryjskim pod Wilnem.

Wilno, 27. 4. (Od wł. kor.). Podczas ostrego strzelania granatami na Łoszówce

pod Wilnem,

w gronie podoficerów 1 p. art Leg. nastąpił z niewyjaśnionych dotychczas przyczyn

wybuch pocisku.

Skutki tej eksplozji były straszne. Instruktor grupy porucznik Jan Lubek

stracił obie nogi;

plutonowy Pepke stracił obie nogi i prawe oko. Ponadto poszarpany został śmiertelnie kapral Lorencki. Kilku innych podoficerów odniosło lżejsze rany. Wszystkie ofiary wybuchu przewieziono do szpitala wojskowego na Antokolu.

Stan porucznika Lubka i plutonowego Pepki

beznadziejny.

Na miejsce wypadku zjechała komisja wojskowa, która zajęła się zbadaniem przyczyn straszliwego wypadku i ustalenia odpowiedzialności.

Niezwykła katastrofa lotnicza.



Na przedmieściu Berlina spadł aeroplan na ulicę, przyczem obaj lotnicy doznali ciężkich obrażeń. (h)

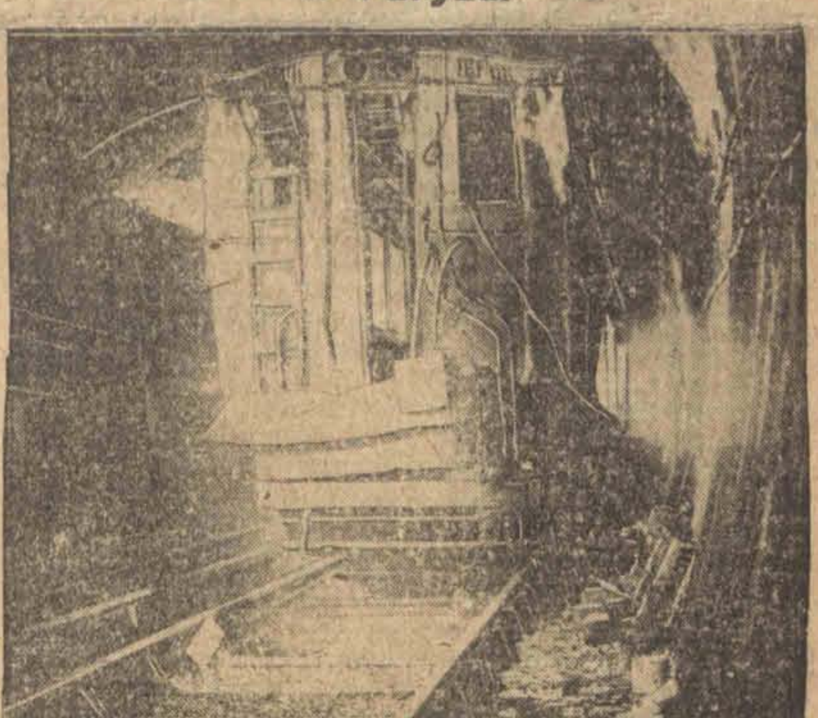
——xx——

Następca kardynała Pacellego.



Nowy nuncjusz papieski w Berlinie mgr. Orsenigo (po lewej stronie) w towarzystwie ks. biskupa dr. Schreibera. (h)

Echa katastrofy kolei podziemnej w Paryżu.



Jak już donosiliśmy w „Echu", zderzyły się w Paryżu 2 pociągi kolei podziemnej, przyczem 100 osób odniosło rany, z tego 15 śmiertelne. (w)

——xx——

Ożywienie „dietowe" w sejmie.

5 maja początek ofenzywy?

Warszawa, 27. 4. (Od wł. kor.). Przed dniem wypłat djet poselskich w Sejmie widoczne jest ożywienie.

Jak się zdaje PPS forsować będzie wniosek Centrolewu, by na 5 maja wręczyć marszałkowi Daszyńskiemu żądanie zwołania

nadzwyczajnej sesji Sejmu.

Sensacyjny przebieg procesu komunistycznego.

Aresztowanie głównego świadka oskarżenia.

Sosnowiec, 27. 4. (Od wł. kor.). W tutejszym sądzie okręgowym zakończył się przewód

przeciwko 24 komunistom.

Sensacją dnia było aresztowanie głównego świadka oskarżenia Moszka Zyngiera, który podczas przesłuchania

cofnął

wszystkie swoje zeznania obciążające oskarżonych. Na zarządzonem natychmiast potem ponownem przesłuchaniu u sędziego śledczego, Zyngier odwołał znowu swoje zeznania, złożone na rozprawie głównej, podając jako motyw

obawę przed zemstą

komunistów. Zyngiera osadzono w areszcie.

Prokurator domaga się surowej kary dla oskarżonych. Wyrok spodziewany jest w poniedziałek w południe. Jeden z oskarżonych Marjan Kamiński, pozostający za kaucją

na wolnej stopie,

nie stawił ię na rozprawę. Rozesłano za nim listy gończe.

——xx——

Przygotowania do 1 maja.

Aresztowania komunistów w Warszawie.

Warszawa, 27. 4. (Od wł. kor.). W ciągu ostatnich kilku nocy dokonano w stolicy licznych aresztowań w sferach komunistycznych. Policja przytrzymała

około 200 osób,

które w ubiegłych latach brały czynny udział w demonstracjach pierwszomajowych.

——xx——

Zaburzenia w Indjach.



Prezydent indyjskiego parlamentu Patel złożył swój urząd, jako protest przeciwko represjom Anglików wobec Ghandiego i jego zwolenników. (w)

Urzędnicy Kasy Chorych — włamywaczami.

Rabunek 25000 złotych.

Szmigiel (Poznańskie), 27 4 (Od wł. kor.). Dokonano w dniu wczorajszym

zuchwałego rabunku

w Powiatowej Kasie Chorych. Podrobionym kluczem została otwarta kasa, z której zrabowano przeszło 25.000 złotych gotówką. W wyniku natychmiastowego śledztwa aresztowano

dwóch urzędników

Kasy Chorych, Stanisława Gabryelskiego i Franciszka Moszeka, jako domniemanych sprawców rabunku.

—::-::—

Ułaskawiony wróg państwa.

B. poseł Taraszkiewicz na wolności.

Warszawa, 27 4. (Od wł. kor.). Ministerstwo Sprawiedliwości

zawiesiło odbywanie kary

b. posła Białoruskiej Hromady, Bronisława Taraszkiewicza, — który za szpiegostwo i działalność antypaństwową został skazany

na 6 lat więzienia.

Zawieszenie kary jest wynikiem prośby rodziny Taraszkiewicza do Prezydenta Rzplitej. Taraszkiewicz odsiadywał swoją karę na Łukiszkach.

——xx——

Młoda para.



Córka Mussoliniego, Edda i jej mąż hrabia Galeazzo Ciano podczas podróży poślubnej. (h)

Roboty publiczne w roku bieżącym zostaną zredukowane do minimum.

Łódź, 27 kwietnia. W dniu wczorajszym w związku „Praca" odbyło się zebranie delegatów pracowników samorządowych.

Na zebraniu tem kierownik związku p. Modrzejewski zreferował kwestję zatrudnienia robotników sezonowych oraz stanowisko Magistratu m. Łodzi co do wysuwanych warunków pracy.

W swoim czasie związek przedłożył Magistratowi wniosek

o podwyższenie płac

robotnikom sezonowym o 15 proc., motywując to faktem, iż robotnicy, którzy w roku ubiegłym pracowali tylko 3 dni w tygodniu i wyczerpali szybko ustawowe zasiłki — nie mogli poczynić oszczędności na sezon zimowy.

Na konferencji w Magistracie prezydent Ziemięcki oświadczył, iż podwyżki płac robotnikom sezonowym Magistrat nie da

z powodu braku funduszów.

Jeśli chodzi o zatrudnienie robotników, to kwestja ta przedstawia się w niezbyt różowych kolorach. Roboty publiczne w roku bieżącym zostaną zredukowane do minimum.

Na robotach w oddziale komunikacji zatrudnionych będzie

o 200 robotników mniej,

aniżeli w roku ubiegłym. Przy kanalizacji około 1200 robotników mniej itd. Ogólna liczba bezrobotnych w takich warunkach zwiększyłaby się o 2 tysiące osób.

Ponieważ w ostatnich czasach są lansowane pogłoski, jakoby płace na robotach sezonowych miały być obniżone, delegaci postanowili domagać się, jeśli stawki nie mogą być podwyższone, aby przynajmniej dotychczasowe utrzymane zostały w mocy, czyli, aby dniówka wynosiła

7 złotych 75 groszy.

Dalej postanowiono domagać się, aby praca na robotach sezonowych odbywała się 6 razy w tygodniu.

Wkońcu postanowiono zwołać konferencję międzyzwiązkową, na której wyłoni się jednolity front w sprawie zatrudnienia wszystkich bezrobotnych jacy pracowali w roku ubiegłym oraz w sprawie warunków płacy.

——xx——

Cała rodzina padła ofiarą trującej kaszy.

Łódź, 27 kwietnia. W dniu wczorajszym mieszkańcy domu przy ulicy Przejazd 65 zaalarmowani zostali jękami wydobywającemi się z mieszkania niejakiego Kazimierza Michalaka. Kiedy wszelkie sposoby dostania się do mieszkania Michalaków spełzły na niczem, dozorca domu zawezwał policjanta który polecił otworzyć drzwi mieszkania ślusarzowi wytrychem.

Gdy znaleziono się w mieszkaniu ujrzano żonę Michalaka Marję oraz 8-letnią córkę Marję i dwóch synków 6-letniego Stanisława i 3-letniego Henryka, leżących bądź na łóżkach bądź na podłodze ze słabemi oznakami życia.

Wobec stwierdzenie widocznych

objawów otrucia,

zawezwano pogotowie Kasy Chorych. Przybyły w chwilę później lekarz stwierdził, iż cała rodzina Michalaka, będącego podówczas w pracy, uległa zatruciu.

W chwili przyjazdu lekarza cała trójka dzieci

była już nieprzytomna.

Przewieziono je zatem do szpitala dziecięcego Anny Marji, gdzie pozostają pod troskliwą opieką lekarską. Stan wszystkich trojga dzieci jest jednak groźny.

Marja Michalakowa, która dzięki natychmiastowym zabiegom lekarskim, odzyskała przytomność, zeznała, iż na obiad ugotowała

kaszę krakowską

na mleku, po spożyciu której uczuła zarówno ona, jak i dzieci nagle bóle, tak dotkliwe, że nie była w stanie otworzyć drzwi i zaalarmować sąsiadów

Resztki tej trującej kaszy zostały przesłane do analizy.

Stan Marji Michalakowej nie budzi poważniejszych obaw, dlatego też po udzieleniu pomocy, pozostawiono ją na miejscu.

Tarapaty byłego dyktatora.
Waldemaras przed eksmisją.

Kowno, 27. 4. (Od wł. kor.). Mimo kilkakrotnych przynagleń rządu były dyktator Litwy Waldemaras

nie opuścił lokalu,

zajmowanego przez siebie w Banku Państwa. Wobec tego że 23 kwietnia upłynął ostateczny termin, rząd zwrócił się do sądu

o eksmisję.

—:0:—

Przedmajowa agitacja wśród bezrobotnych.
Demonstracja w Piotrkowie.

Łódź, 27 kwietnia. W dniu wczorajszym w godzinach rannych

tłum bezrobotnych,

podburzany przez wichrzycieli komunistycznych, usiłował ponownie wtargnąć do budynku w Piotrkowie, aby presją skłonić Magistrat do przyjęcia ich na rozpoczynające się już sezonowe

roboty miejskie.

Zawiadomiona o najściu na Magistrat miejscowa komenda policji, wydelegowała przed Magistrat silny oddział policjantów, który tłum rozproszył, nie dopuszczając do poważniejszych zaburzeń.

Przy rozpraszaniu tłumu zatrzymano kilku osobników podejrzanych o agitację komunistyczną oraz sporządzono kilkanaście protokółów za nawoływanie do ekscesów.

——:o:——

Zuchwały napad w biały dzień.
Czterech opryszków w domu wdowy

Łódź, 27 kwietnia. W dniu wczorajszym władze policyjne w Piotrkowie zaalarmowane zostały wiadomością o niezwykle zuchwałej kradzieży dokonanej

w biały dzień

we wsi Radistaw, gminy Bujny-Szlacheckie.

Mianowicie w porze obiadowej do mieszkania wdowy Kunegundy Głowińskiej wtargnęło

czterech rosłych drabów.

Głowińska wraz z trojgiem dzieci i służącym siedziała przy stole. Napastnicy powiązawszy wszystkich, zaczęli poszukiwać

gotówki,

a gdy jej nie znaleźli zrabowali garderobę, bieliznę, kilka pierścionków i zegarek, ogólnej wartości około 1500 złotych, poczem zbiegli nie spostrzeżeni przez nikogo.

W pół godziny po ucieczce napastników służący Głowińskiej zdoławszy

uwolnić się z więzów,

zaalarmował sąsiadów. Ci rozpoczęli pościg, który jednak nie dał pożądanych wyników. Na ślad zuchwałych napastników nie natrafiono.

Dalsze poszukiwania prowadzi zawiadomiony o powyższem odnośny posterunek policji powiatowej.

47 zachorowań na szkarlatynę w ciągu tygodnia
zanotowano w wydziale zdrowotności publicznej.

Łódź, 27 kwietnia. W ubiegłym tygodniu w Łodzi w niepomierny sposób wzrosła ilość zachorowań na choroby zakaźne, przyczem w dalszym ciągu prym dzierży

płonica.

Podczas gdy w tygodniu poprzednim zanotowano 183 wypadki chorób zakaźnych, w tygodniu ubiegłym ilość wypadków doszła do 227.

Według meldunków, jakie zgłoszono do Wydziału Zdrowotności Magistratu m. Łodzi, na dur brzuszny w ubiegłym tygodniu zapadły 3 osoby, na płonicę 47 osób (w tygodniu poprzednim 38 osób); na błonicę 25 osób, na różę 1 osoba, na gorączkę połogową 10 osób, na krztusiec 4 osoby, na ospę wietrzną 16 osób.

Niezależnie od tego do Wydziału Zdrowotności Publicznej zgłoszono w ubiegłym tygodniu 121 wypadków odry.

——:o:——

Ludzie młodzi obejmują ster wypadków powojennych.

Jak już donosiliśmy w depeszach w dniach ostatnich wybrano w Bazylei władze nowego wielkiego Banku dla Spłat Reparacyjnych, przyczem funkcje generalnego dyrektora powierzono

Francuzowi Quesnayowi.

Okazuje się, że ten dyrektor Piotr Quesnay liczy dopiero 36 lat. Z wykształcenia jest prawnikiem. Już w młodych latach stał się adwokatem i w roku 1918 występował w okręgu Saary jako obrońca przed francuskiemi sądami wojennemi. Działalność ekonomiczną rozpoczął dopiero w następnych latach. Podczas inflacji środkowo-europejskiej został wysłany z polecenia Ligi Narodów do Wiednia i Budapesztu, aby wziąć udział przy sanacji tamtejszych walut. Następnie wrócił do Genewy i pracował jako sekretarz komitetu francuskiego. Kiedy w roku 1926 ministrem finansów we Francji został Caillaux i rozpoczął reorganizację Banku Francuskiego, został

mianowany guwernerem

tej wielkiej instytucji Moreau, a Piotr Quesnay dyrektorem oddziału gospodarczego, jak również szefem służby ekonomicznej. Do rokowań politycznych związanych z odszkodowaniemi wmieszał się podczas słynnej konferencji paryskiej, której był generalnym sekretarzem. Poważną rolę odgrywał on później przy rokowaniach haskich i w Baden-Baden.

Jeśli zważymy, że również Parker Gilbert jak i inni reformatorzy finansowi dzisiejszych czasów często nie liczą jeszcze 40 lat, to wydaje się słusznem twierdzenie, że ludzie młodzi obejmują ster wypadków powojennych.

——:o:——

CYRK SPORTOWY.

Sasorski wstępnym bojem zdobył sobie publiczność.
Dziś walczy Szteker z Fischerem.

Mistrz amatorów polskich w walce francuskiej, Sasorski, uzyskawszy wreszcie dostęp — chociaż chwilowo poza konkursem, do toczącego się turnieju, dowiódł, iż na to zasługiwał w zupełności. Walką swą porwał publiczność, stając się jej ulubieńcem. Zwinny, posiadający pierwszorzędne walory techniczne i nadspodziewaną siłę, miotał formalnie swym ciężkim przeciwnikiem, Grenowiczem, nie pozwalając mu nietylko na ataki, lecz i na obronę. W piątej minucie Sasorski stosuje supless, którym też pewnie zwycięża Grenowicza.

Mistrza amatorów polskich nagrodzono długo niemilknącemi oklaskami. Druga walka Fischer contra Motyka oraz trzecia Szteker — Fehringer nie dały wyniku.

Francuz le Fawre w walce decydującej pokonał w 24 minucie Rauera złamaniem mostku.

W ostatniem spotkaniu — walce decydującej brutalny Schneider chcąc się ratować z przykrej sytuacji kopie przeciwnika, który też traci przytomność. Walkę przerwano, dyskwalifikując Schneidra. Zwycięstwo przyznano Bucheimowi.

W dniu dzisiejszym walczą: Sasorski contra Dutzman, Fehringer — Bartnik, Bucheim — Motyka, Szteker — Fischer i le Fawre — Schneider. Ostatnia ta walka będzie spotkaniem decydującem.

Jak należy pakować przesyłki pocztowe.
Wyjaśnienie Głównego Urzędu Poczt i Telegrafów w Łodzi.

Łódź, 27 kwietnia. Przed kilkoma dniami donosiliśmy o okólniku, jaki otrzymał Główny Urząd Pocztowo - Telegraficzny w Łodzi w sprawie przestrzegania sposobu opakowania paczek i przesyłek pocztowych.

W związku z tem Urząd Pocztowy w Łodzi informuje nas, że paczki zawierające

przedmioty mniejszej wartości

i mniejszej wagi, którym nie szkodzi wilgoć, ucisk lub tarcie można opakować tylko mocnym papierem, natomiast paczki, które są narażone na tego rodzaju działanie, muszą mieć

opakowanie z płótna,

tektury, lub ceraty, albo też mogą być przesyłane w dobrze zrobionych skrzynkach drewnianych lub blaszanych.

W ten sam sposób winny być opakowane paczki, które mają być przewiezione na

większą odległość,

lub przedstawiające większą wartość, zwłaszcza jeśli przewóz odbywać się ma na wodach przesyłki zagraniczne).

Opakowanie płynów w naczyniach łatwo ulegających rozbiciu np. flaszkach, dzbankach itp. — winno być tego rodzaju, że flaszki umieszczone winny być w koszach, wiadrach itp.

Przy paczkach

bez podania wartości,

lub z wartością do złotych 100, nie zawierających przedmiotów złotych, srebrnych lub klejnotów — nie potrzeba osobnego zamknięcia, jeśli samo opakowanie zabezpiecza dostatecznie zawartość, lub opatrzone jest zamkami.

O ile paczka jest w płótnie lub papierze pakunkowym — należy obwiązać sznurkiem i zamknięcie stanowić może

nalepka - winetka.

Paczki zaś o podanej wartości ponad 100 złotych lub zawierające przedmioty złote, srebrne, ewentualnie klejnoty— muszą być zamknięte

pieczęciami lakowemi

lub plombami w dostatecznej ilości. Pieczęcie lub plomby umieścić należy na spojeniach opakowania.

Urząd Pocztowy zaznacza, że jeśli paczki nie będą odpowiadały powyższym przepisom, nie zostaną przyjęte przez urzędników, którzy odtąd zwracają baczną uwagę na sposób opakowania przesyłek.

Szmata pod motocyklem.
Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 27 kwietnia. W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych w mieszkaniu rodziców przy ulicy Żeromskiego 19 otruła się jodyną 30-letnia

Chana Mularz,

bezrobotna. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł desperatkę do szpitala przy Zbiorni Miejskiej. Przyczyną samobójstwa brak środków do życia.

* * *

W bramie domu przy ulicy Myśliwskiej 15 zmarł nagle 60 letni **Andrzej Jukiel,** bezrobotny, zamieszkały przy ulicy Rzgowskiej 109. Zwłoki przewieziono karetką pogotowia ratunkowego do prosektorjum miejskiego.

* * *

Przy ulicy Brzezińskiej najechana przez wóz, odniosła okaleczenia głowy i brzucha 66 letnia Marjanna Megliwska — bezdomna.

Przewieziono ją do Zbiorni Miejskiej.

* * *

W podwórzu domu przy ulicy Brzezińskiej 69, zmarł nagle tamże zamieszkały 56-letni Władysław Laskiewicz. Przybyły lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził zgon wskutek anewryzmu serca.

* * *

Na ulicy Łomżyńskiej przejechana przez motocyklistę odniosła ogólne obrażenia ciała, 29-letnia

Genowefa Szmata,

zamieszkała przy ulicy Piaskowej 46. Lekarz pogotowia po udzieleniu pomocy przewiózł Szmatę do domu.

36.336 bezrobotnych czeka w Łodzi na pracę.

Łódź, 27 kwietnia. Jak nas informuje Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy — na terenie Łodzi i powiatów: łódzkiego, łaskiego, sieradzkiego, łęczyckiego i brzezińskiego w dn. 26 kwietnia było w ewidencji zarejestrowanych 52,454 bezrobotnych.

W tem w samej Łodzi zarejestrowano 36,336 bezrobotnych, w Pabjanicach 3,720, w Zgierzu 4,311, w Zduńskiej Woli 1892, w Tomaszowie Mazowieckim 4722, w Konstantynowie 600, w Aleksandrowie 334, w Rudzie Pabjanickiej 539.

W ubiegłym tygodniu z zasiłków korzystało 28,100 bezrobotnych, w tem w samej Łodzi 21,788.

W tym samym okresie czasu w mieście naszem utraciło pracę 857 osób.

Wiosenna eskapada więźnia.
Nieudana ucieczka.

Z Poznania donoszą:

Przedmiotem sensacji był policyjny pościg za aresztantem, który zbiegł z więzienia śledczego przy ul. Młyńskiej. Przechodnie ul. Kretej zauważyli człowieka bez nakrycia głowy i w ubraniu aresztanckiem, idącego

spokojnie chodnikiem.

O „zjawisku" tem zawiadomiono pobliski posterunek P. P.. Kilku policjantów z przodownikiem na czele udało się natychmiast w pościg za zbiegłym aresztantem. Ten widząc co się święci, rzucił się do ucieczki. Policja ścigała go rowerem i samochodem ul. Cieszkowskiego i Wałami Jana III, gdzie wreszcie szybkonogi zbieg został ujęty.

Okazało się, że jest to niejaki Paweł Taterek, odsiadujący areszt śledczy za włamanie do składu wędlin rzeźnika Golaba na Górnej Wildzie. W więzieniu nikt nie wiedział o jego ucieczce. Przed kilku dniami z powodów dyscyplinarnych przeniesiono aresztanta do celi w piwnicy. Więzień

połamał łóżko

i przy pomocy żelaznej sztaby począł wybijać mur. „Praca" trwała do godziny 1 w południe. Kilku śmiałemi ciosami wyłamał złodziej resztę zapory i znalazłszy się na dziedzińcu przeskoczył mur.

Z Wolnej Wszechnicy Polskiej.

Najbliższy wykład publiczny na temat „Warunki życia na lądach i w morzach" wygłosi dziś o godz. 12 min. 30 prof. Arnold Makowski z Warszawy.

Wykład odbędzie się w auli Gimnazjum Miejskiego przy ul. Sienkiewicza 46.

Wejście bezpłatne.

Elegancka Amerykanka w kuchni

Technika ułatwia najcięższą i najniewdzięczniejszą pracę.

Ogromna większość eleganckich wykształconych Amerykanek musi zajmować się kuchnią, gdyż kwestja służby domowej w Stanach Zjednoczonych przedstawia się zupełnie inaczej, niż u nas. Nie dlatego, aby trudno było o kucharkę lub pokojówkę, lecz że żądają one

zapłaty i wygód,

niemożliwych do uskutecznienia w niezbyt zamożnych domach. Żądania te obejmują 60 — 120 dolarów pensji miesięcznej i własny pokój. W Ameryce może sobie pozwolić na służącą tylko taki dom, w którym 150 dolarów mniej lub więcej w miesięcznym budżecie domowym nie gra żadnej roli. Rodziny zaś które muszą wyżyć

z 200 dolarów miesięcznie,

liczą się na miljony.

Dlatego to przeciętna Amerykanka musi się znać na kuchni. Przygotowuje ona dziennie najmniej dwa posiłki, a mianowicie śniadanie i kolację z kilku dań. Ponieważ członkowie rodziny mają różne godziny obiadowe, jadają wszyscy

obiad na mieście

(dzieci — w szkole) podczas gdy pani domu zadawala się jakaś zrobioną naprędce sałatką, zupą konserwową, kotletem i szklanką mleka czy lemoniady.

Co robi elegancka kobieta, aby pomimo pracy w kuchni, zachować wypieszczone ręce?

Przychodzą jej w tem z pomocą niezliczone udoskonalenia techniczne. Ponieważ w Ameryce jada się nieporównanie więcej jarzyn i owoców i ponieważ delikatne ręce w ciągłem zetknięciu z kartoflami, marchwią, kapustą, szpinakiem szparagami itp. niszczą się ogromnie, przeto ochrania się je

gumowemi rękawiczkami.

Nie jest to luksus, lecz konieczna potrzeba. Para takich rękawiczek kosztuje mniej więcej pół dolara i wystarczy na miesiąc. Nadto do pracy w kuchni używa Amerykanka

gumowych fartuchów.

Najgorszą częścią pracy kuchennej jest dla amerykańskiej damy zmywanie naczyń. Nie wie ona, że większość naszych kuchen nie posiada nawet wodociągów i że wodę trzeba nosić konewkami i biada nad każdym brudnym talerzem. A jednak jakże lekka jest jej praca! W każdej kuchni pod kranami znajduje się

emaljowany zlew,

w który wstawia się naczynie do gorącej wody, ściekającej również z kranów. W wodzie rozpuszcza się „lux". Właściwe mycie naczyń odbywa się zapomocą zmywaka, osadzonego

na długiej rączce,

tak, że palce pozostają suche. Tylko lewa ręka ujmuje za brzeg talerza, aby go wyjąć z wody. Umyte talerze ustawia się

w drucianym koszyku.

Gorąca woda szybko paruje i wycieranie jest bagatelką. Dna garnków i rondli szoruje się zapomocą specjalnych proszków, których w Ameryce nie brak.

Amerykanka nie zapomina nigdy natrzeć rąk (po skończonej pracy w kuchni) kremem lub kalodermą. Łazienka, znajdująca się w każdem mieszkaniu, ułatwia kąpiel.

—:o:—

Konie na gumach.

Koniec żelaznej podkowy.

Ostatnio mnożą się głosy sfer wojskowych na Zachodzie że podkowa bynajmniej nie jest najlepszym i najdogodniejszym sposobem chronienia nóg końskich od mrozu i że pożytecznem byłoby, zwłaszcza dla wojska zastąpienie jej

z twardej gumy.

I rzeczywiście, podkowa, mająca za zadanie ochronę kopyta na gruncie twardym, kamienistym, spełniać ma zadanie podobne, jak obręcz żelazna, stanowiąca ochronę kół w pojazdach. — Otóż żyjemy w czasach, gdy obręcz żelazna coraz więcej jest wypierana przez obręcze gumowe, zwłaszcza obserwujemy to u samochodów, gdzie z racji wielkiej szybkości ruchu oraz ciężaru wozu, elastyczna guma dzisiejsza okazuje się bezporównania praktyczniejsza od żelaza, jest bowiem niemniej wytrzymała, a dzięki swej elastyczności chroni wóz od wstrząśnień na nierównościach drogi.

Wydaje się więc możliwem obmyślenie specjalnych ochraniaczy, wykonanych w całości lub częściowo z twardej gumy, zakładanych na kopyto, podobnie,

jak buty na nogę,

a umocowywanych zapomocą sprzączek i rzemieni. Oczywiście należałoby wykonać to tak by koń nie ślizgał się na gładkiej, asfaltowanej drodze. Podczas wojny, gdy konie muszą dużo i szybko jeździć, zarówno bitemi drogami, jak też bocznemi, lub naprzełaj przez pola, takie elastyczne ochraniacze byłyby bardzo pożądane, jako lekkie i niemęczące dla konia. Poza tem, wobec tego, że nie potrzebowałyby być tak specjalnie dopasowywane do kopyta, jak podkowa, mogłyby być produkowane masowo i przez to łatwe do zastąpienia zużytych — nawet w marszu, tem więcej że nie potrzeba by już było do zakładania

specjalisty - kowala.

Kawalerja zaś na gumach czyniąc bez porównania mniej hałasu, łatwiej mogłaby wyzyskiwać dla swych zadań tak zawsze pożądany czynnik zaskoczenia.

Jednem słowem, wszystko sprzysięgło się przeciwko naszej starej, szczęście kmiotkom przynoszącej, żelaznej podkowie, zapowiadając jej rychły koniec. Może to się i stanie, ale wówczas stanie się ona zapewne jeszcze bardziej drogocennym talizmanem i — symbolem.

Pomniki piśmiennictwa dwudziestu wieków.

Wśród bezcennych zbiorów Watykanu.

Udostępnione skarby myśli ludzkiej.

Città del Vaticano, w kwietniu.

Oprócz tajnych archiwów watykańskich, do których dostęp jest

nadzwyczaj trudny,

w Citta del Vaticano istnieją również archiwa publiczne, dostępne dla wszystkich. Kto tylko chce, może uzyskać do nich łatwy wstęp, może badać i studjować przechowywane w nich dokumenty, może spędzać w nich

nawet lata całe

i upajać się urokiem zapisanej w nich historji, sięgającej najodleglejszych czasów. Przedmiotem szczególnego zainteresowania jest zbiór

50 tysięcy rękopisów,

z pośród których na uwagę zasługują zwłaszcza drogocenne kodeksy orjentalne, zabytki piśmiennictwa maurytańskiego oraz klasycznego starogreckiego.

Wyobraźcie sobie potężny, wielki pałac, inkrustowany marmurem, zdobny w wspaniałą artystyczną sztukaterję, w którym piętrzą się jedna nad drugą olbrzymie sale, zawierające setki tysięcy książek, oprawnych

w skóre i pergaminy.

Nad drzwiami malowane festony, herby, znaki i arabeski. Istny labirynt. Jedna sala za drugą, pokój za pokojem snują się szeregiem, załamując się w czworobok.

Niezmiernie uprzejmy dyrektor archiwum watykańskiego Monsignore Angelo Mercetim pokazuje jedną szafę po drugiej, na której wyryte herby i pieczęcie z tiarą papieża Urbana VII. Dyrektor otwiera jedną z tych szaf i wyciąga z niej

foljał pergaminów.

Każde zdanie rozpoczyna się tu dużą, czerwoną literą. Pergaminy są tak doskonale utrzymane, jakgdyby pisano na nich dopiero wczoraj, a przecież widzę wśród nich oryginalny tekst listów Grzegorza VII, który, siedząc w zamku Canossy, kazał wyczekiwać Henrykowi IV trzy dni i trzy noce

na mrozie i śniegu,

zanim dopuścił go przed swe oblicze. Wielkie zainteresowanie budzi spisana tu przysięga cesarza niemieckiego, jak również wzmianka o hrabinie Matyldzie. Przecież to było przeszło

tysiąc lat temu.

Założenie archiwum watykańskiego przypada na okres Koncylium Trydenckiego. Po papieżu Juljanie III, który nakazał świętemu Kolegjum zbierać wszelkie skrypty, papież Pius IV o tyle posunął się dalej w swych zarządzeniach, że zlecił gromadzić na całym świecie — wszystko, co mogło interesować Stolicę Świętą.

Dzisiejsze archiwum watykańskie obejmuje tak zwane: archiwum tajne, archiwum Avignone, archiwum Stolicy Apostolskiej, pałacu Sant Angelo, sekretarjatu kościelnego oraz archiwa konsystorjalne i zbiory. Najważniejsza część tajnego archiwum zawiera

serję zapisków papieskich,

zgromadzonych w 28 potężnych szafach. Najstarsze zapiski sięgają czasów Jana VIII. Aż do wieku XII brakuje tu dużo foljałów, gdyż zostały one zniszczone w tragicznym okresie inwazji normańskiej i niemieckiej. Dopiero od Inocentego III aż do końca XII wieku rozpoczyna się regularny okres rejestrów.

Co za nieprzebrane skarby do dziejów poszczególnych narodów! Co za stosy, pierwszorzędnej wagi chociażby dla dziejów Polski! W roku 1690 królowa szwedzka Krystyna wzbogaciła archiwum niezmiernemi skarbami bibljotecznemi, otrzymanemi w spadku po ojcu swoim, królu Gustawie Adolfie, który gromadził książki z całej Europy jako

łup wypraw wojennych.

Zbiór ten obejmował 2.290 rękopisów, z pośród których 2.100 greckich i łacińskich.

Z tego olbrzymiego zbioru dokumentów zdawał sobie sprawę Napoleon, który większą jego część kazał przewieźć w roku 1810 do Francji i zwrócił je Rzymowi w roku 1814. Papieżowi Leonowi XIII mamy do zawdzięczenia, że kazał uprzystępnić archiwum uczonym, pragnącym badać kryjące się w Watykanie dzieje historji.

Ekskomunika, zabraniająca obcym księżom i świeckim przekraczać prób królestwa pergaminów i starych papierów, została zniesiona przez Benedykta XV.

Obecny papież Pius XI zwrócił specjalną uwagę na archiwa watykańskie i polecił architektowi, senatorowi Beltrani odrestaurowanie całego wnętrza. Obecnie wszystko jest skupione w jednej olbrzymiej widnej sali, w której stare foljały nabierają niejako nowego życia.

P. L.

—:o:—

„Avanguardisti".



Takie miano noszą zmilitaryzowane związki włoskich harcerzy, które wyposażono nawet w specjalną broń. Według włoskich źródeł do „avanguardistów" należy 300,000 członków. (ip)

Angielscy pedagodzy walczą z koleżankami.

Przeciw mianowaniu kobiet nauczycielkami.

Związek nauczycieli angielskich na ostatnim swym dorocznym walnym zjeździe uchwalił

38 rezolucyj,

których większość zwrócona jest przeciw mianowaniu kobiet nauczycielkami w szkołach męskich. Nauczyciele uważają, że dzięki supremacji kobiet w szkołach, społeczeństwo angielskie znajduje się na drodze do matrjarchatu i że kobiety za pośrednictwem szkoły zdobywają sobie wpływy polityczne. Rezolucje stwierdzają ponadto, że wpływ, jaki kobiety nauczycielki wywierają na chłopców w szkołach prowadzi do zniewieściałości i poniżenia męskiej połowy społeczeństwa angielskiego.

—xx—

JOAN LOWELL. 50)

KOLEBKA NA GŁĘBINIE

autoryzowany przekład J. Sujkowskiej.

Zaloty krajowców polegają na popisach sportowo-atletycznych wobec kandydatek do małżeństwa. Każdy pragnie prześcignąć rywali w takich wyczynach, jak obłupienie orzecha kokosowego zębami, przebicie dzika, nurkowanie i zabicie w pojedynkę rekina. Zamiast wyrażać miłość w słownych zaklęciach, uciekają się do czynu, aby okazaniem fizycznej przewagi dać kobietom poznać, że są panami.

Na słowa naczelnika wystąpiło w szranki około dwudziestu młodych krajowców. Za nimi pomknęli również na środek polanki Szwed i woźnica.

— Słuchaj, królu — przemówił Szwed — ja jestem silniejszy, niż te wszystkie szczenięta i wezmę sobie tę miłą tłustą dziewuszkę.

Był taki rad z siebie, iż nie zauważył, że czoło Raramongai pokryło się chmurą gniewu. Naczelnik odpowiedział szorstko:

— Dziewice same wybierają mężów. Niech żaden biały człowiek nie waży się ich dotknąć.

Dla Szweda taniec był tylko zabawnem widowiskiem. Nie rozumiał, że gwałci święte prawo obyczajów Atafu.

Zgromiłam go, czem jeszcze bardziej zjednałam sobie względy naczelnika. Wyróżniona przez Szweda dziewczyna nie spuszczała z niego oczu do końca ceremonji. Zapragnął jej biały człowiek. Młodzieńcy z jej plemienia stracili odrazu u niej wszelkie szanse. Nie chciała już nikogo. Na morzach południowych każdy zdrowy i silny biały mężczyzna może odbić kobietę każdemu krajowcowi, nawet naczelnikowi.

Przez dwie godziny, podczas gdy cała wioska biesiadowała, czarni młodzieńcy zabiegali o serca dziewic popisami atletycznemi. Nie padło ani jedno słowo. Wyrażali wszystkie swe pragnienia w pantominie. Kiedy księżyc dotarł do zenitu, naczelnik poprosił o chwilę uwagi. Stosownie do plemiennego zwyczaju powiedział dziewczętom, że przyszła pora, aby każda wybrała sobie towarzysza, zdjąwszy z lewego ucha kwiat lotosu i zatknąwszy go za prawem uchem wybranego. Spojrzałam na twarze dwudziestu młodych ludzi, którzy stali rzędem, pełni nadziei. Dziewczęta zaczęły iść wolno ku nim z kwiatami lotosu w wyciągniętych rękach. Wzdłuż nieruchomego szeregu przelatywał elektryczny prąd trwogi i triumfu, triumfu i trwogi. Do jednego z chłopców podeszły trzy dziewczęta i wręczyły mu swoje kwiaty, inny dostał dwa, pozostali po jednym. Ominięci powrócili do wyczekującej postawy, z rękami założonemi na piersiach.

— Pluj — sarknął pogardliwie Szwed — nic dziwnego, że dostają figę, jeżeli zakładają ręce i wyczekują, co będzie dalej.

Naczelnik podszedł do trzech dziewcząt, które wybrały jednego młodzieńca i odegrał rolę Salomona, to jest oddał go tej, która dobiegła doń pierwsza. Młoda para stanęła przed naczelnikiem, który dotknął ich głów szyldkretowem godłem władzy. Miało to oznaczać, że odtąd uważani są za małżeństwo. Do kobiety rzekł:

— Wybrawszy tego mężczyznę, stałaś się niczem. On jest silniejszy. Jeżeli inny mężczyzna dotknie cię po tej ceremonji, zostanie ukarany, bo nie masz prawa ani przywileju rozporządzania swojem ciałem. Jeżeli mąż twój udzieli przywileju na twoje ciało komu innemu, będzie musiał otrzymać zapłatę. Jeżeli inny mężczyzna weźmie cię bez zgody męża, zostanie zesłany na koralową rafę, aby zeskrobywał sól, nanoszoną przez fale. I będzie tak długo, dopóki nie stanie się znów, jak dziecko (dopóki nie zwarjuje), a wtedy wpadnie w morze.

Pan młody zwrócił się wtedy do dziewczyny, która przysunęła swe nagie ramię do jego ust. Ukąsił ją do krwi, a naczelnik mówił dalej:

— Krew kobiety w ciele męża czyni was jednem na zawsze!

Następnie wygłosił napomnienie do męża:

— Teraz niech przyjdą wszystkie dziewczęta i dotkną swemi ciałami twego ciała. Jeżeli ich nie zapragniesz w tej chwili, twój wybór żony jest dobry. Masz taką kobietę, jakiej ci potrzeba.

Skinął na stojące w grupie najmłodsze i najładniejsze dziewczęta z wioski. Jedna po drugiej podchodziły bokiem do pana młodego i ocierały się o niego pieszczotliwie i zmysłowo. On stał niewzruszony z odwróconemi oczyma, niby posąg triumfu nad pokusą. Na ten widok tam-tamy wybuchły egzotyczną melodją i młoda para pomaszerowała ręka w rękę do laguny. Na Atafu istnieje bowiem plemienny zwyczaj, że młoda para, trzymając się za ręce, wchodzi w wody laguny po samą szyję. Obmywają się razem i kiedy to uczynią, małżeństwo ich staje się faktem dokonanym.

Z połączeniem ostatniej pary skończyła się właściwa uroczystość, ale tańce, śpiewy i uczta przeciągnęły się jeszcze długo w noc. Zapomniałam na śmierć o baryłkach z wodą i rozkazie ojca, aby długo nie marudzić. Z położenia księżyca wywnioskowałam, że musiało już być koło czwartej nad ranem. Nagle w weselną wrzawę wdarł się trwożny krzyk krajowca, biegnącego od wybrzeża. Gestykulując dziko, wskazywał na okręt. Woźnica, który rzadko się odzywał, zauważył lakonicznie:

— Stary daje sygnały. Myśli pewnie, że połknął cię żywcem jaki kanibal.

Wiedziałam, co mnie czeka. Skóra mi ścierpła na myśl, co będzie, gdy się dostanę w ręce ojca.

— Hej, Szwed, wracamy na okręt. Ojciec zbije mnie pewnie na kwaśne jabłko.

— Oho, dobrze ci się śpieszyć. A co zrobimy z wodą?

Wiedziałam, że spotka mnie piekło, za to, że tak długo pozostałam na brzegu, lecz powrócić bez łodzi ratunkowej i bez świeżej wody równało się poprostu samobójstwu.

Podeszłam do naczelnika plemienia.

— Słuchaj, królu, pożycz mi własnej łodzi i paru ludzi, żeby ją potem zabrali zpowrotem? Nie mam czem wrócić na okręt.

Naczelnik uśmiechnął się i rzekł:

— Biała dziewczyna zawsze ora — aii na Atafu. Pomogę ci wrócić, ale mi smutno. Czy odwiedzisz nas jeszcze kiedy?

Gotowa byłam przyrzec mu wszystko, byle się tylko stąd wydostać. Dał nam łódź i popłynęliśmy na okręt. Niebo jaśniało od czerwonych sygnałów alarmowych. Widocznie ojciec nie żartował. Księżyc świecił tak jasno, że z wybrzeża widziałam wyraźnie kadłub okrętu. Bez wszelkich trudności minęliśmy niebezpieczny pas przybrzeżnych fal i znaleźliśmy się niebawem u burty. Kazałam majtkom wejść na pokład pierwszym. Usłuchali. Ojciec stał oparty o burtę koło drabinki, paląc fajkę. Dym wylatywał z niej gwałtownemi kulami i nie potrzebowałam barometru, aby zrozumieć, że zaniosło się na burzę.

D. c. n.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Gmina żydowska w Warszawie otrzymała zawiadomienie od organizacji studentów-żydów w Czechosłowacji, że w najbliższym czasie nadejdą dla gminy pieniądze w sumie 1 miljona koron czeskich, które ofiarodawcy przeznaczają dla ubogiej ludności żydowskiej w Warszawie. Sumę tę studenci-żydzi z Pragi zebrali celem wysłania jako zasiłek na święta dla studentów-żydów w Rosji sowieckiej. W ostatniej chwili poseł sowiecki w Pradze odmówił pozwolenia na wysyłkę pieniędzy, przeznaczonych na obchód świąteczny, mający związek z kultem religijnym. Oto dlaczego pieniądze te otrzymają ubodzy żydzi warszawscy.

* * *

W tych dniach wyjeżdża do Paryża warszawski przedstawiciel polsko-francuskiego konsorcjum finansowego „Rente fonciere" z planami i kosztorysami projektowanych budowli mieszkalnych dla uzyskania potrzebnych kredytów. Plany te obejmują budowę wielkiego bloku domów czynszowych, złożonych z lokali 1, 2 i 3-izbowych. Kosztorys tej budowlj sięga 14-miljonów złotych. Drugim poważnym objektem jest budowa dwóch domów spółdzielczych przy ul. Foksal, których kosztorys opiewa na 4 miljony zł. Trzeci gotowy plan przewiduje budowę kilkudziesięciu lokali na ul. Prostej kosztem 1 miljona złotych. Łącznie chodzi o doraźne przyciągnięcie 24 miljonów zł. Suma ta stanowiłaby pierwszą pokaźną transakcję prywatnego ruchu budowlanego na rynku paryskim.

* * *

Rok rocznie, na wiosnę, wybucha w Warszawie epidemja duru (tyfusu) brzusznego i potęgując się trwa do końca lata. Jak wykazują dane statystyczne, liczba zachorowań wykazuje z każdym rokiem wzrost. Wobec niepokojącego stanu rzeczy, państwowe i miejskie władze zdrowia postanowiły przystąpić zawczasu w roku bieżącym do walki z niebezpieczną epidemją. W tej sprawie odbyło się w wydziale zdrowia magistratu posiedzenie, na którem omówiono plan akcji zapobiegawczej. Przedewszystkiem projektowane jest zorganizowanie szerokiej akcji, t. zw. szczepień doustnych, stanowiących znakomity środek zapobiegawczy.

* * *

W dniu 17 maja odbędzie się w warszawskiej Operze wielka uroczystość — jubileusz 25-lecia prasy artystycznej znakomitego tenora polskiego Ignacego Dygasa. Jubileusz świetnego śpiewaka i artysty połączony będzie z premjerę opery Żeleńskiego p. t. „Konrad Wallenrod". Jubilat odśpiewa partję tytułową.

10 miesięcy więzienia

za fałszywe zeznanie.

Z Włocławka donoszą:

Sąd Okręgowy w trybie postępowania uproszczonego, rozpoznawał sprawę Franciszka Wolskiego, lat 23, zamieszkałego we wsi Łódź, gm. Piaski, powiatu włocławskiego, oskarżonego o złożenie pod przysięgą

fałszywego zeznania,

będąc badanym w charakterze świadka w dniu 17 i 31 grudnia 1928 roku w Sądzie Okręgowym we Włocławku.

Wolski skazany został na 10 miesięcy więzienia.

—:o:—

KRATECZKI.

UWODZICIELKA W NEGLIŻU.

Samosąd zdradzonej kobiety.

Nie gniewajcie się, drodzy czytelnicy, jeżeli dzisiaj zajmę się sprawą, która może dla wielu z was jest aż nazbyt aktualna, a mianowicie zdradą małżeńską. Przedewszystkiem jednak należałoby się porozumieć co do samego pojęcia zdrady. Otóż nie można nazwać zdradą faktu, że mąż raz, kiedyś, przypadkiem uległ spotkanej kobiecie. Przecież wrócił do domu, do żony, nieświadomej zresztą tego błahego wypadku, a więc uległ tylko chwilowemu porywowi, nie dopuścił się jednak zdrady. Zdrada bowiem ma miejsce dopiero wtedy, gdy mąż zaniedbuje żonę dla innej kobiety, gdy ją opuszcza i pozostawia na pastwę losu i namiętności nie zaspokojonych.

To wszystko odnosi się tylko do mężczyzn. Niesłusznem jest dowodzenie kobiet, które twierdzą: jeżeli wam wolno, to i my mamy prawo do tego samego.

Zresztą najważniejszą zasadą zdrady, zarówno męża tak i żony, jest, aby ani jedno ani drugie o zdradzie nie wiedziało. Wówczas obydwie strony są zadowolone, trzecia strona zwykle również niema nic przeciwko pozostaniu w ukryciu, sąsiedzi, nie wiedząc o niczem, nie plotkują, słowem wszystko można, ale bardzo dyskretnie.

Przyznajcie się zresztą, drodzy czytelnicy, bracia w męskości, czy nie jest wam zbyt trudno kilkanaście czy kilkadziesiąt lat spędzić przy boku jednej tylko niewiasty, czy w końcu nie znudzi się wam ta sama pieszczota, ten sam zawsze pocałunek, brak jakichkolwiek niespodzianek. Przecież obecnie nie mówi się: znam go jak zły grosz, a tylko: znam go jak własną żonę.

Ja wam odpuszczam wasze winy, grzeszący, zdradzający mężowie, powiedziane jest bowiem (a jeśli nie jest powiedziane,, to ja wam to teraz mówię): zrozumieć, to znaczy przebaczyć. Ale róbcie wszystko tak, aby wasze żony o tem nie wiedziały. Pocóż im robić przykrość.

HERMAN, LUCYNA I TA TRZECIA.

Małżonkowie Herman i Lucyna Adamusowie byli przez kilka lat stadłem najzupełniej zgodnem i szczęśliwem. Gdy po raz czwarty bocian zawitał w gościnne progi Adamusa, Lucyna nieco zapadła na zdrowiu i powiedziała swemu małżonkowi zdecydowanie „pas". Małżonek był wstrzemięźliwością swej żony zmartwiony, ale rychło pocieszył się przy pomocy sąsiadki Anieli Miler. Gdy Adamusowa wywąchała rzecz całą, zrobiła sąsiadce awanturę, wskutek czego Anna Miler wyprowadziła się na ulicę Żórawią. Adamusowa była uszczęśliwiona. Ale gdy mąż zaczął wracać do domu po północy, a 2—3 noce w tygodniu spędzał stale poza domem, podejrzenie jak wąż wkradło się w jej zbolałe serce, poczem stwierdziła, że czas ten imćpan Adamus spędza u Anielci. Wezwawszy tedy do pomocy swego brata Bogumiła Wintera, Adamusowa 18 stycznia r. b. wpadła do mieszkania Anielci i w negliżu wygnała ją na ulicę. Pobić jej zbytnio nie mogła, jako, że niewiasta była słaba, a Winter zachował rycerskość, tak, że ograniczyła się do rozdarcia wiotkich szatek Anielci, dzięki czemu jak zeznały wczoraj na rozprawie w Sądzie Grodzkim sąsiadki, Anielcia „świeciła gołemi plecami".

Sędzia Tustanowski skazał Bogumiła Wintera i Lucynę Adamusową na 14 dni aresztu. Dzięki temu Adamus będzie mógł czternaście nocy spędzić, tam gdzie będzie uważał za stosowne.

Jerzy Krzecki.

—xx—

Fikcyjny majątek gospodarza.

Nowa ofiara pośredników.

Z Bydgoszczy donoszą:

Pan Józef Martelus z Kongresówki, obecnie zamieszkały w Toruniu, szukał do nabycia w tutejszem województwie odpowiedniego dla siebie gospodarstwa rolnego. Wyczytawszy w gazetach ogłoszenie pośrednika Lacha z Solca Kujawskiego, o różnych gospodarstwach do sprzedania, zgłosił się do niego. Lach zaproponow. p. M. bardzo korzystne nabycie gospodarstwa w Wysoce, powiatu wyrzyskiego, na które to gospodarstwo p. M.

odrazu reflektował.

Pośrednik Lach dobrał sobie do pracy jeszcze kilku innych pośredników, z którymi obwoził p. M. po różnych zakamarkach w Bydgoszczy, aż wreszcie w jednym z nich przedstawił mu niejakiego Michała Kamieniarza, jako rzekomego właściciela gospodarstwa w Wysoce, przedstawiającego wartość

około 20.000 zł.

Warunki kupna gospodarstwa były tak korzystne dla p. M., że ten pełen zadowolenia nie sprzeciwił się wcale propozycji pośredników, aby tak „dobry interes oblać".

Całe więc towarzystwo zwiedzało jedną restaurację po drugiej, aż wreszcie w jednej z nich spisano prowizoryczną umowę, przyczem wyłudzono od p. M. kilka tysięcy zł. tytułem zadatku.

Aby jednak całej tej sprawie nadać pozory dobrych chęci, pośrednicy udali się w oznaczonym dniu z p. M. do notarjusza, który jednak zażądał od Kamieniarza dokumentów, jako istotnie jest on właścicielem gospodarstwa, a gdy Kamieniarz dokumentów tych nie przedstawił, umowa naturalnie do skutku nie doszła. Notarjusz polecił p. M. sprawdzić w sądzie, czy Kamieniarz jest rzeczywiście właścicielem gospodarstwa, a osobnicy, korzystając z chwili

ulotnili się.

Pan M. sprawdziwszy w sądzie w Wyrzysku, że Kamieniarz wogóle nie posiada żadnego gospodarstwa i w księgach nie figuruje, zwrócił się ze skargą do policji, która ujęła Kamieniarza i po przeprowadzeniu dochodzeń osadziła go w więzieniu sądowem do dyspozycji sądu.

—xx—

Zawiedziona miłość

pozbawia ludzi rozumu.

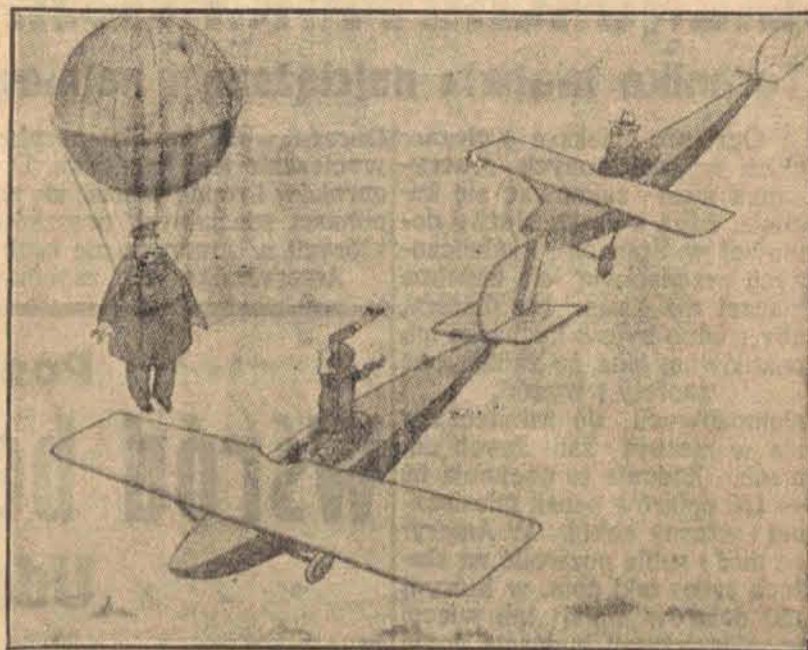
Z Gródka Jagiel. donoszą o tragedji miłosnej, która rozegrała się w Tuczapach. Oto Włodzimierz Żurawla dokonał morderstwa na osobie 32-letniej Katarzyny Łupak, której zadał śmiertelny cios nożem w prawą łopatkę, poczem sam usiłował pozbawić się życia przez zadanie 2-ch ciętych ran

w okolicę piersi.

Zdrowiu i życiu mordercy nie grozi niebezpieczeństwo. Powodem tej zbrodni była zawiedziona miłość.

—xx—

Za kilka lat.



Posterunek policyjny w chmurach.

„Jedzie, jedzie pogotowie..."

Mąż śpiewał przy trupie żony.

Z Wilna donoszą:

Komunikat policji donosi, iż na terenie 4 komisarjatu przy ul. Pionierskiej 17, wskutek zażycia nieznanej trucizny pozbawiła się życia Anna Marcewicz.— Wezwany lekarz stwierdził

zgon desperatki.

Tymczasem inne wiadomości świadczą, że miała tu miejsce zbrodnia, dokonana na Marcewiczowej przez jej męża Jana.

Według tej wersji Jan Marcewicz do wódki, podanej żonie, nalał trucizny wskutek czego nastąpiły objawy zatrucia, a między innemi gwałtowne torsję.

Przyglądający się temu Marcewicz, chcąc skrócić sobie przykre chwile, chwycił chorą za gardło i

pozbawił ją życia.

O wypadku dopiero nazajutrz powiadomił sąsiadów, mówiąc, iż nie może dobudzić się żony.

Okazało się, iż Marcewiczowa nie żyje, co wreszcie stwierdził lekarz.

Marcewicza, zakutego w kajdany aresztowano.

Szczegóły dramatu są następujące:

W piętrowym domku, oznaczonym numerem 17 przy ul. Pionierskiej, jedno z licznych mieszkań jednoizbowych od dłuższego czasu zajmuje rodzina Marcewiczów, złożona z męża Jana, malarza pokojowego, żony Anny i ich trojga dzieci: Janinki lat 6 Broni lat 4 i 3-letniego Edzia.

Ojciec trzydziestokilkoletni mężczyzna,

nałogowy pijak,

stale po pijanemu żonę swą wprost katował bez żadnej ku temu racji.

Żona ze stoicyzmem znosiła te udręki i mimo, iż sąsiedzi współczując jej radzili, by porzuciła tyrana i brutala stale odrzucała tę myśl, tłumacząc się iż chce wychować dzieci, dla których się poświęca.

Marcewicz urządził u siebie libację, w czasie której wychylił niezliczoną ilość wódki.

Pod wpływem alkoholu wszczął kłótnię z żoną i mimo interwencji sąsiadów począł znęcać się nad bezbronną kobietą.

Taki stan w parterowem mieszkanku Marcewiczów panował do późnego wieczora.

Nazajutrz o godz. 9 rano, — gdy jedna z sąsiadek wstąpiła do izby Marcewiczów, zastała Marcewicza jeszcze w łóżku zaś żona jego krzątała się wokoło gospodarstwa.

Niebawem jednak wstał Marcewicz, a na stole znów się pojawiła butelka wódki.

W pewnym momencie, a było to około godz. 10 rano Marcewicz wypchnął dzieci na dziedziniec pozostając sam na sam z żoną.

Najstarsza dziewczynka Janinka pod wpływem sceny jakiej była świadkiem w domu rodziców, spłakana i cała trzęsąca się wpadła do mieszkania w sąsiednim domu i tu poczęła biadać nad dolą matki, skarżąc się słowami: „niema mamy, szkoda mamy".

Sąsiadka przywykła do scen między Marcewiczami, nie przywiązywała do tych słów większego znaczenia.

Po pewnym czasie dzieci powróciły do mieszknia, a sąsiedzi przez okna widzieli, iż Marcewiczowa leży w łóżku, a w izbie panuje spokój.

Dopiero o godz. 3 po poł. Marcewicz przyszedł do sąsiada i oświadczył, iż żona jego otruła się i nie daje znaku życia, wyrażając jednocześnie zadowolenie z tego wypadku. Kiedy jednak sąsiedzi chcieli wejść do mieszkania, Marcewicz grożąc nożem początkowo nie chciał nikogo wpuścić, lecz pod naporem ustąpił.

Aluzje pod swym adresem, że przyczynił się do śmierci żony zbywał żarcikami, a gdy nadjeżdżała karetka pogotowia, — śpiewał sobie popularną niegdyś piosenkę: „Jedzie, jedzie pogotowie, jedzie tu i tam".

—:o:—

„Zbiórka na kulomiot".

Aresztowanie blacharza — komunisty.

Ze Lwowa donoszą:

Policja polityczna przeprowadziła wczoraj rewizję w mieszkaniu blacharza Mojżesza Breitbarta, gdzie znalazła znaczną ilość bibuły komunistycznej, oraz duży zapas t. zw. „kotwic", wykonanych z drutu miedzianego. Kotwice te wykonał Breitbart na zamówienie partji komunistycznej, a służą one do wieszania transparentów

na drutach telefonicznych,

co wykonuje się w ten sposób, że kotwice z przyszytemi transparentami zarzuca się na druty. Poza tem znaleziono czerwony transparent z napisem: „Zbiórka na kulomiot robotniczy imieniem towarzysza Bottwina". Breitbarta aresztowano.

—xx—

H. GARNIER.

NAJBIEDNIEJSZA.

Blanche spojrzała na siostrę i ściskając zęby, wycedziła z irytacją:

— Co za hańba!

Liza jeszcze głębiej zatopiła głowę w ramionach i skrzyżowała ręce na łonie, jakby w obronie swego przyszłego macierzyństwa.

Panna Camuset tymczasem wielkiemi krokami mierzyła pokój. Była to kobieta bez wieku, sucha, kanciasta, robiąca wrażenie że nigdy nie była młoda. Od czasu do czasu przystawała przed winowajczynią, spoglądając na nią z wysoka, z pogardą, a następnie znowu rozpoczynała swój spacer po pokoju i wówczas trzeszczała podłoga i drżały wszystkie bibeloty na półkach.

Od śmierci rodziców mieszkały we dwie w starym, prowincjonalnym domu. Nikt nie mógłby nic zarzucić ich opinji. Blanche, niesłychanie despotyczna, rządziła wszystkiem, nie dopuszczając, by ktoś przekraczał jej nakazy. Tamta zaś słuchała jej biernie. Blanche była nietylko starsza z nich obu, lecz zarazem bogatsza, odebrawszy w spadku po ojcu chrzestnym ładny majątek, którego nie naruszyła jeszcze, lecz którym się chełpiła. Dumna była z tych niepożytecznych pieniędzy, dodających jej pewności siebie. Mówiła głośno, trzymała się prosto. Co znaczyła wobec niej ta młodsza siostra bez stanowczości charakteru, bez pieniędzy? Pracowały w domu, załatwiając całą pracę gospodarską, jak za czasów, gdy Blanche jeszcze nie odebrała spadku. Dni płynęły im monotonnie i nudnie. Starość się zbliżała... odbierało się wrażenie, że nawet serca pokrywają się zmarszczkami. W czystości i niewinności, otoczone ogólnym szacunkiem, doczekały się — jedna lat czterdziestu pięciu, druga — trzydziestu czterech.

Jakim sposobem stało się „nieszczęście"? O tem młodsza siostra mówić nie chciała. Nie wydała żadnego nazwiska. Trudno tłumaczyć rzeczy, których się także dobrze nie pojmuje. Stało się to pewnego dnia, gdy życie jej przyziemne, pozbawione treści, zaciężyło jej, jak całun śmiertelny. Była sama w domu, ubrana w lekką suknię... Z ogrodu szły odurzające zapachy kwiatów i lip... W nieobecności Blanche wszedł do mieszkania przejezdny komiwojażer, człowiek młody, starannie ubrany, proponując kupno wykwintnej galanterji...

Po jego wyjściu Liza sama dla siebie doznała wstrętu i pogardy...

— Dziecko bez ojca!

Słowa te świstem wydobywały się z ust Blanche.

— Mam nadzieję, że połóg odbędziesz poza domem?

Młoda kobieta bąknęła, zawstydzona i nieśmiała:

—Tak, tak, wyjadę do Paryża. Wrócę po wszystkiem..

— I postaraj się, by nie dowiedziano się o niczem!

Troska o „złe języki" przysparzała jej więcej obawy, niż zdrowie siostry, niż jej zagrożone życie... Pozwoliła jej wyjechać, nie udzieliwszy jej dobrego słowa...

Gdy Liza wróciła po wszystkiem, lecz z dzieckiem na rękach, gniew Blanche nie miał granic.

— Ośmieliłaś się! Ośmieliłaś... Co za czelność!

Dalsze słowa uwięzły jej w krtani.

Liza przyznała się nieśmiało:

— Było nad siły moje powrócić bez niego!

— A czy pomyślałaś o tem, co powiedzą ludzie?

— Tak. Mniejsza o to!

— Mniejsza o to! Bezwstydna! Być siostrą niezamężnej matki, co za rola dla Blanche! Zamknęła się odtąd w nieprzełamanem, wściekłem milczeniu. Nie usłyszano już dźwięku jej głosu, lecz dom napełnił się innemi odgłosami: kwileniem, a niekiedy krzykiem dziecka. Liza kołysała, nosiła swoje maleństwo — w pokoju, w ogródku. Zdawało się jej, że odkupiła swoją winę, odzyskała swę godność. Nie żałowała już niczego. Rozkwitła, promieniała... Nie ona, lecz Blanche ze swą bladą twarzą, zaciśniętemi, smutnemi ustami wydawała się winna...

Mały Bernard skończył sześć miesięcy... rok,,,, Nawet przechodząc obok niego, ciotka jego udawała, że go nie widzi. Stale jeszcze zachowywała się wrogo i opornie.

Opinja naogół — i to ją pocieszało — była za nią. Żałowano biednej Camusat, która miała takie przejścia w rodzinie i poczytywano jej za zasługę, że ich nie pochwala.

Liza, odsunięta zupełnie, nie zabiegała o względy siostry. — Przeniosła wszystkie swoje uczucia na dziecko. Nie pojmowała, że siostra rozumieć jej nie mogła. Z uwielbieniem i radością przyglądała się rozkwitowi tego nowego życia: Bernard dostawał ząbki... Bernard zaczynał gaworzyć... Bernard stawał na nóżkach,,, Wszystko utraciło swoje znaczenie wobec tego malca, który już potrafił uśmiechać się świadomie i zaciskać piąstki...

Blanche podsłuchiwała teraz u drzwi szeptu macierzyńskiego głosu. Słuchała w milczeniu — nie otworzyła ust aż do pewnego dnia, gdy w sprawie sprzedaży wspólnej własności potrzebowała podpisu siostry. Podając jej papier, rozkazała sucho:

— Podpisz to!

Ku jej wielkiemu zdziwieniu młodsza siostra nie usłuchała odrazu. Spokojnie przeczytała dokument a potem rzekła:

— Sprzedać las? W jakim celu? Bernard może będzie rad posiadać go w przyszłości.

Panna Camuset zbladła, jak trup. Liza ze swem jasnowłosem dziecięciem na kolanach nuciła piosenkę. Należało liczyć się z nią: już nie była sama.

Tak stały sprawy przez kilka miesięcy jeszcze. Pewnego dnia, wracając nieoczekiwanie do domu, młoda kobieta zastała siostrę przy kołysce. Nie poznała jej w pierwszej chwili. Twarda maska jej twarzy rozpłynęła się w łzach. Sądząc, że nie jest widziana, z czułością chyliła się nad dzieckiem, dotykając trwożnemi palcami zamkniętych powiek, złotych kędziorów... Ująwszy w swe dłonie maleńką rączynę, delikatnie złożyła ją na kołdrę...

Liza nie dawała znaku życia. Siostra jej w zadumie patrzyła wdal. Po raz pierwszy wobec tego żywego skarbu, małego, pięknego dziecięcia, poczuła jak bardzo jest biedna, pomimo posiadane pieniądze... bardzo biedna, najbiedniejsza na świecie...

Tłum. L. M.

—:o:—

SPORT

DZIŚ ARMJA KOLARZY

przedefiluje na stalowych rumakach przez miasto.

Przyszłe cele.

Dziś w Łodzi w godzinach rannych nastąpi uroczyste otwarcie sezonu kolarskiego. Dziś wyruszy na miasto na stalowych rumakach

armja kolarzy

— armja, albowiem kolarstwo jest bodaj w Polsce najliczniejszym liczbowo sportem. Wiemy wszyscy o tem, że wszelkie działy sportu zaczynamy niemal od roweru, którego każdy z nas dosiadał. Łódź jest najliczniej zwykle reprezentowana w kolarstwie. Nie wszystkie jednak kluby dbają racjonalnie o cel kolarstwa, które zostało w ostatnich latach sprowadzone do opieki i wyrobienia z pośród siebie kilku zawodników tych „wyścigowców" przynoszących egzystencję towarzystwu. Świadczą o tem sprawozdania z ubiegłego sezonu kolarskiego z których śmiało można wywnioskować, że zbyt mało wagi przywiązujemy do turystyki od której każdy rowerzysta zaczyna.

Gdyby w tym kierunku nie zaszły radykalne zmiany, należałoby niektóre towarzystwa skreślić z liczby towarzystw kolarskich, gdyż towarzystwo nie uprawiające i nie propagujące w pierwszym rzędzie turystyki nie zasługuje

na tę nazwę.

Organizacja kolarska wtedy dopiero stanie się potężną, gdy w orbitę swych działań wciągnie nie tylko gromadkę żądnych sławy młodzieńców, lecz gdy tysiące miłośników sportu kolarskiego zasili jej szeregi, tworząc potężną armję, która swą działalnością i przykładem stworzy podłoże do dalszego wzrostu siły.

Każda niedziela, każde święto powinny być świadkami

korowodów kolarskich,

dążących po drogach polskich w poszukiwaniu przedewszystkiem racjonalnego odpoczynku wśród pól i lasów: wzmacniania swych mięśni i systemu nerwowego, dążących do znalezienia równowagi po uciążliwej pracy w warsztatach i biurach w ciągu całego tygodnia i wreszcie znajdujących zadowolenie w poznawaniu piękna naszego kraju, jego cudnych zabytków, przemawiających do kolarza całą wielką przyszłością narodu i dającego mu przy bezpośredniem zetknięciu się z mieszkańcami innej dzielnicy możność poznania ich i wzajemnego zrozumienia.

Programy wycieczek kolarskich tak powinne być układane, aby w ciągu np. 5-ciu lat były zwiedzone najważniejsze dla każdego dzielnice Polski. Po upływie wymienionego okresu znajdzie się w każdem towarzystwie młodsza generacja dla której już plan powyższy wycieczek będzie należało powtórzyć.

Dziś więc w pierwszym dniu rozpoczynającego się sezonu kolarskiego, w którym biorą udział wszystkie towarzystwa m. Łodzi powinno się jasno ująć sprawę — powinno się zdecydować na

stanowczy krok,

mianowicie, że naczelnem zadaniem kolarstwa łódzkiego jest propagowaniu turystyki i zwiększenie liczby kolarzy a wtedy kolarstwo, jako najwięcej lubiany i ponętny sport może stanąć w Łodzi na najwyższym stopniu sportu wogóle.

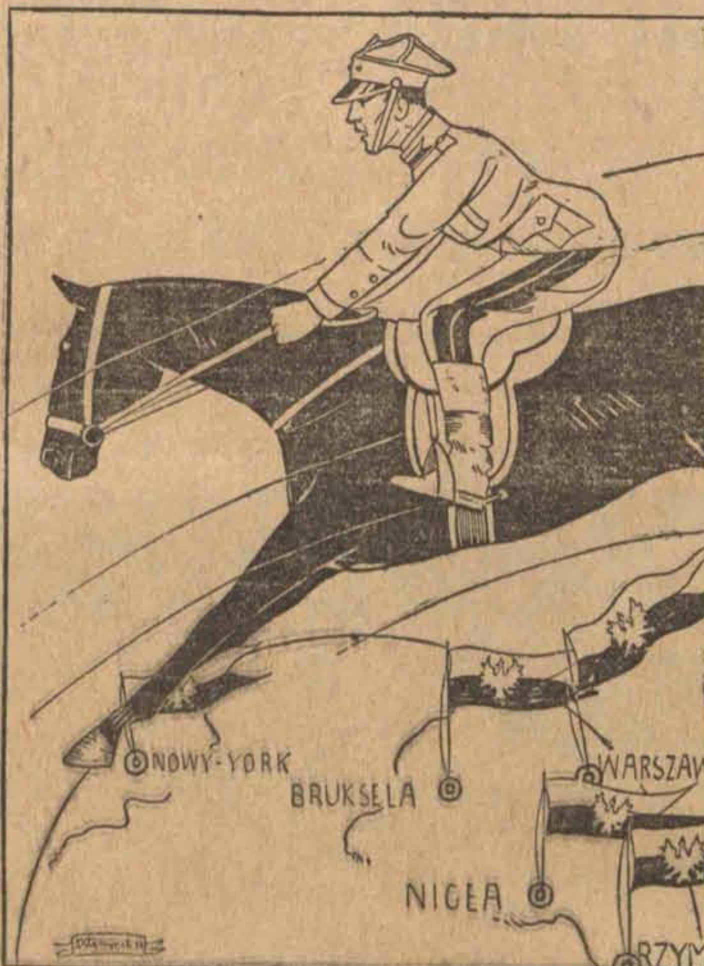
* * *

Program dzisiejszej uroczystości przedstawia się następująco:

Zbiórka kolarzy z rowerami wyznaczona została na godzinę 8-mą rano na placu sportowym w Helenowie, skąd punktualnie o godz. 8 m. 45 przy dźwiękach orkiestr nastąpi wymarsz do katedry na nabożeństwo. Po nabożeństwie i złożeniu wieńca na płycie „Nieznanego Żołnierza", kolarze udadzą się pochodem do kościoła św. Mateusza, a następnie zpowrotem na punkt wymarszu do Helenowa, gdzie nastąpi rozwiązanie uroczystości.

—:o:—

Konkursy hippiczne w Nicei.



Nowy Jork, Rzym, Nicea,
Nowych zwycięstw złota serja,
Mkną rumaki po wawrzyny.
Górą polska kawalerja!

Sportowcy — krótkowidze

Niepożądane uszkodzenia cielesne.

Sport stał się w życiu dzisiejszem tak ważnym czynnikiem, że młodzież oddaje się mu z większem zamiłowaniem, aniżeli nauce. I stąd uzasadnione żale pedagogów, którzy wspominają dawne dobre czasy, gdy młodzież myślała tylko o nauce. Jakkolwiek sport nie powinien być jedyną treścią życia młodzieży, to jednakowoż należy stwierdzić, że oddaje on nieocenione usługi, wzmacniając cały ustrój, a z nim i oko.

Jest rzeczą znaną, że ludy pierwotne, którzy mniej zajmują się czytaniem i pisaniem, a więcej naturalnym sportem, prawie że zupełnie nie cierpią na krótkowzroczność. Czytamy w opisach, że wzrok Nomadów w stepach Azji, czy też Buszmanów w lasach Afryki nie ustępuje bystrości wzroku orła. Przebywanie w ciasnym pokoju, nadużywanie wzroku dla celów naukowych niszczy oko — hartuje natomiast wzrok sport. Ale i w sporcie znamy uszkodzenia oczne.

Najczęstsze uszkodzenia stwierdzamy u narciarzy skutkiem uderzeń kijków,

czasami u bokserów.

Nierzadko stwierdzamy uszkodzenie u graczy tennisowych. Uszkodzenia te są jednak nieznaczne ze względu na dużą stosunkowo przestrzeń piłki. — Niebezpieczne tylko stają się uszkodzenia u graczy w okularach, szkło bowiem może poważniejsze uszkodzenia spowodować.

Uszkodzeniu wreszcie ulec może oko i u motocyklistów, w czasie wstrząsów, a to głównie u krótkowzrocznych. Dlatego motocykliści zwrócić powinni uwagę, by siodełko było sporządzone w myśl wymogów techniki i higjeny.

Jakkolwiek uszkodzenia te są naogół rzadkie, to jednakowoż powinni sportowcy o nich pamiętać i starać się przez odpowiednie zachowanie się uniknąć tych niepożądanych uszkodzeń.

Panna Mado — najzdolniejsza piłkarka.

33 razy broniła barw francuskich.

Francja jest krajem, w którym piłka nożna kobiet cieszy się największem w świecie powodzeniem. Niestety, a raczej — z naszego punktu widzenia — na szczęście, piłka nożna w interpretacji kobiet traci

coraz więcej na znaczeniu.

Podczas kiedy jeszcze przed paroma laty w każdym sezonie reprezentacyjna drużyna piłkarska kobiet, walcząca w obronie barw Francji, występowała do boju po kilka razy, w sezonie tegorocznym kalendarz spotkań międzynarodowych wykazuje tylko jeden, jedyny mecz — z Belgją.

W swej przeszłości piłkarskiej, która sięga jednak ładnych lat kilku wstecz, posiada Francja szereg bardzo dzielnych typów sportowych. Na czoło wybija się panna Mado Bracquemond która posiada

oryginalny rekord sportowy,

polegający na tem, że 21 razy była kapitanką reprezentacyjnej drużyny francuskiej, która prowadziła do boju w walkach międzynarodowych.

Panna Mado jest osobą niezwykle wszechstronną w sporcie. W swoim czasie reprezentowała Francję w zawodach lekkoatletycznych, pływackich łyżwiarskich, tennisowych i w grach sportowych. A w roku ostatnim była reżyserem pierwszego we Francji filmu

sportów kobiecych.

W filmie tym wiele „ról" grała sama panna Mado, występując w nim jako lekkoatletka, pływaczka, graczka piłki nożnej i koszykówki, automobilistka a nawet pilotka.

Piłkę nożną uprawia panna Mado od roku 1917. Była po raz pierwszy kapitanką reprezentacyjnej „jedenastki" kobiecej w roku 1920, w meczu kobiecym Francja — Anglja. Na 36 rozegranych meczów międzynarodowych przez Francję panna Mado grała w barwach francuskich

33 razy,

z tego 21 razy była kapitanem Francuzek.

Panna Mado jest członkinią największego kobiecego klubu sportowego we Francji, Femina Sports.

Przeciwko udziałowi kobiet

w ogólnych igrzyskach olimpijskich.

W przejeździe do Pragi bawiła w Wieluniu przewodnicząca Międzynarodowej Federacji Kobiecej p. Alicja Milliat.

W wywiadzie prasowym p. Milliat oświadczyła, iż jest zdania, że kobiety nie powinny brać udziału

w ogólnych igrzyskach olimpijskich

i że właściwsze byłoby organizowanie dla kobiet specjalnych igrzysk. Ostateczną decyzję w tej sprawie poweźmie kongres olimpijski w Berlinie.

—:o:—

Radjo-kącik

Warszawa, poniedziałek 1411,7 m.	
11.30 — 11.45	PAT — Przegląd prasy krajowej.
11.58 — 12.05	Sygnał czasu.
12.10 — 13.10	Muzyka gramof.
13.10	Kom. meteorologiczny.
14.40	Kom. gospodarczy
15.00	Przegląd komunikacyjny.
15.15	Odczyt prof. H. Mościckiego.
15.35	Odczyt prof. J. Iwaszkiewicza.
16.15	Program dla dzieci
16.45 — 17.15	Muz. z płyt gromof.
17.45	Muzyka jęz. franc.
17.45	Muzyka lekka.
18.45	Rozmaitości.
19.10	Skrzynka poczt rol. Giełda rolnicza.
19.25	Pogawędki techniczne.
19.40 — 19.50	Prasowy Dziennik Radjowy.
19.58 — 20.00	Sygnał czasu.
20.00	Program na dzień nast.
20.05	Pogadanka muzyczna
20.30	Koncert międzynarodowy. W przerwie repertuar teatrów miejskich.
22.00	W. Goetel „Poszukiwacze djamentów".
22.15	Komunikaty.
22.25	„Ostatnia Fala" wygł. red. Jan Piotrowski
22.35	Komunikaty PAT.
23.00 — 24.00	Muz. salonowa.
Katowice, poniedziałek 408,7 m.	
11.58 — 12.05	Sygnał czasu.
12.05 — 13.00	Koncert gramof.
16.00 — 16.20	Komunikaty.
16.20 — 17.15	Koncert gramof.
17.15 — 17.45	Nowości radiowe.
17.45 — 18.45	Recital fortepianowy.
19.05 — 19.20	Codzienny odcinek powieściowy.
19.20 — 19.30	Intermezzo muzyczne.
19.30 — 19.55	„Wiadomości z gramatyki języka polskiego".
19.58 — 20.00	Sygnał czasu.
20.00 — 20.05	Komunikaty Strażactwa Śląskiego.
20.05 — 20.30	Bud. M. Namysł: „Budujmy własne zacisze domowe"
20.30 — 22.00	Koncert międzynarodowy.
22.00 — 22.15	Transm. z Warszawy.
22.15 — 22.35	Kom. meteor. oraz program na dzień nast
22.35 — 23.00	Komunikaty PAT.
23.00 — 24.00	Muzyka lekka.
Koenigswusterhausen, poniedziałek.	
14.00 — 14.30	Płyty gramofonowe.
14.30 — 15.00	Program dla dzieci.
15.45 — 16.00	Godzina kobiety.
16.30 — 17.30	Koncert z Berlina.
17.30 — 17.55	Dr. H. Lebede: Księga operowa".
17.55 — 18.20	Hans Kyser: Świat niewidzialny".
18.20.18.40	H. Schomburgk: „O zwierzętach afrykańskich".
18.40 — 19.05	Angielski dla początkujących.
19.05 — 19.30	Charlotte Victoria czyta własne utwory.
20.00	Transm. z Berlina.
20.25	„Poeta a prądy spółczesne".
20.50	„Nocą w Katedrze Kolońskiej". Nast. recital fortepianowy i muzyka taneczna.

Nieznane szczegóły o znanym napoju.

Światowy monopol kawy.

Ojczyzną kawy jest Afryka (górskie stoki południowej Abisynji), gdzie rośnie wiele jeszcze dziko. Kulturze plantacyjnej poddano ją natomiast wpierw w południowej Arabji, co tłumaczy też jej botaniczną nazwę Coffea arabica. (A. de Jussieu — za czasów Ludwika XIV — nazwał ją z powodu podobieństwa kwiatu kawy do jaśminu pierwotnie „jasminum arabicum").

Prawie 9/10 wszelkiej kawy produkuje Ameryka Południowa z Brazylją, która eksportuje około

75 proc. ogólnej produkcji światowej,

a 80.6 proc. amerykańskiej. Wbrew przypuszczeniu produkuje najmniej ojczyzna drzewka kawowego, Afryka, która pokrywa tylko własne zapotrzebowanie krajowe. Również produkcja kawy z Azji jest stosunkowo niewielka i nie przedstawia ważniejszego artykułu wywozowego.

Na rynku światowym pojawiają się rozmaite gatunki kawy, które ujmuje się w cztery główne grupy: amerykańskie, zachodnio - indyjskie, wschodnio - indyjskie (azjatyckie) i różne.

Gatunki kawy określa się według kraju jej produkcji, albo

od nazwy portów

z których wysyłka następuje (np. Mocca, Santos, Campinas, Rio, Bahia itd.), również według miast głównych obszarów jej pochodzenia, wreszcie nadaje im się też nazwę poszczególnych większych plantacyj.

Kawy amerykańskie.

Brazylja posiada kilkadziesiąt gatunków kawy, jak np. Rio, Santos, Campinas, Bourbon i Bahia. Ziarna są średniej wielkości o barwie zielonej, a nawet jasno - zielonej, gatunki jak Santos i Campinas, wpierw ciemno-zielone, zmieniają później barwę na żółtawą. Z pośród wielu wyróżniają się gatunki Santos, Campinas i Bourbon. Kawa Bourbon pochodzi

z krzyżowania kawy arabskiej

(z Arabji) z brazylijską (od roku 1871) i rokuje wielką przyszłość, gdyż jest aromatyczniejsza od innych gatunków brazylijskich. Najwięcej plantacyj posiada stan San Paulo, a ich wprost ogromny obszar daje najlepszy pogląd na bogactwo i intensywność gospodarczą Brazylji. Plantacje obejmują w Brazylji 1.250.000 ha. — Portami wywozowemi są głównie Rio de Janeiro, Santos i Campinas.

Kawa brazylijska jest dzięki swej olbrzymiej produkcji bardzo rozpowszechniona, chociaż należy

jakościowo do przeciętnych

i tańszych gatunków. Natomiast bardzo w świecie cenione są kawy Środkowej Ameryki: Guatemala, Meksyk, Honduras, Nikaragua, Costarica, Salwador, Wenezuela i Boliwja.

Z pośród wszystkich kaw zajmuje kawa guatemalska czołowe miejsce. Guatemala, ten kraj klasycznej kawy, ze swojemi przeszło 2000 plantacjami, produkuje rocznie jeden miljon centnarów cennej kawy. Ziarno o barwie niebieskiej jest bardzo aromatyczne i wydajne.

Do dobrych kaw środkowo-amerykańskich zaliczają również gatunki meksykańskie: Veracruz, Chapas i Tepic. Najgłówniejszemi odbiorcami są Stany Zjednoczone, Niemcy i Francja.

Niebiesko-szara w ziarnie Costarica z okolic San Jose, jak również kawa z Salwadoru, Columbji i Wenezueli (Maracaibo, Caracas, Cucuta, Merida). Hondurasu i Nikaragui zaliczają się także do przedniejszych jakości środkowo-ameryk. Dobre i najlepsze kawy środkowo - amerykańskie są wprawdzie w cenie droższe od brazylijskich, lecz tę pozorną nadwyżkę wynagradzają kawy środkowo - amerykańskie konsumentowi swoim

wyborowym smakiem

oraz wydajnością ziarna, gdyż są w użyciu ekonomiczniejsze.

Kawy zachodnio-indyjskie

pochodzą z Kuby, Domingo, (Haiti), Jamaiki, Dominika, Trinidad, Martinique i Guadelupe. Kawy te, o ziarnie przeważnie niebieskiem, nie dorównują jednak kawom Środkowej Ameryki, chociaż gatunki z Jamaiki i Portorico uchodzą za najlepsze z wszystkich innych kaw zachodnio-indyjskich.

Do wschodnio - indyjskich lub azjatyckich

zaliczają kawy: Java, Sumatra, Celebes, Ceylon oraz z Indyj Wschodnich. Najwięcej oddawna renomowaną jest Mocca, lecz sława jej jest dzisiaj

więcej histryczna

niż handlowa. Mocca ma ziarno niepozorne, szarozielone i małe. Produkuje ją Arabja w okolicy Yemen Yafia i Kataba. Produkcja jest stosunkowo niewielka (ca 45.000 worków) i pokrywa

własne tylko zapotrzebowanie.

Najsilniejsze gatunki jak „Mattari i „Hemi" zużywa się w kraju, a z portów Aden i Hodeida eksportuje się tylko pośledni towar. Prawdziwa kawa arabska należy w handlu do rzadkości i bywa często zastąpiona innemi prowenjencjami. Prawdziwa Mocca jest nadzwyczaj aromatyczną, to też

używa się ją tylko do domieszek,

gdyż jako taka bez domieszki smakuje słodkawo-mdło.

Jawa z głównym portem Batavia, Sumatra i Celebes dostarczają bardzo dobre gatunki o charakterystycznej barwie żółtej lub złoto-bronzowej o wielkiem ziarnie. W stanie świeżym, zaraz po sprzęcie Jawa ma barwę zieloną, która zależnie od kresu jej magazynowania przechodzi w barwę żółtawo-bronzową. Ziarnka kawy jawajskiej wykazują nieraz

okrągłe otwory

spowodowane amatorstwem robaczków, jest to jednak objaw dla niej więcej dodatni, niż ujemny, gdyż uchodzi jako dowód dobroci i dojrzałości ziarna i bywa w takim stanie bardzo poszukiwana.

Z Sumatry pochodzi Padang

o nieco zbutwiałym zapachu,

dla którego jest jednak przez fachowców ceniony. Specyficzny ten zapach powstaje wskutek transportu przez „pocenie" się ziarna. Wyspa Celebes produkuje wzgl. produkowała kiedyś bardzo cenioną na rynku kawę „Menado", wywożoną z portu tejże nazwy. Plantuje się ją w cieniu drzew koralowych.

Produkcja kawy na Ceylonie jest dzisiaj bez większego znaczenia handlowego, gdyż tamtejsze plantacje ucierpiały bardzo

wskutek choroby,

wywołanej przez szkodniki pasożytnicze, które spowodowały ogólną degenerację krzewów kawowych, wobec czego zastąpiono kawę plantacjami herbaty oraz hodowlą chinowców, których kora zawiera chininę, środek skuteczny przeciw malarji.

1500 śpiewaków w Filharmonji.

Konkurs Chórów Śpiewaczych w Łodzi.

Staraniem Związku Polskich Stowarzyszeń Śpiewaczych i Muzycznych województwa łódzkiego odbędzie się w dniu 1 czerwca r. b.

2-gi Zjazd Towarzystw Śpiewaczych.

Współudział swój dotychczas zgłosiło około 30 Towarzystw czyli 1500 śpiewaków.

Solenne nabożeństwo odbędzie się w Katedrze, pochód Towarzystw ze sztandarami, oraz otwarcie Zjazdu w Filharmonji.

Po obiedzie o godz. 3-ej w sali Filharmonji odbędzie się Koncert — Konkurs na którym jury sędziowskie złożą się z pierwszorzędnych kompozytorów jak pp. P. Maszyński, F. Nowowiejski i B. Wallek-Walewski.

Koncert będzie nadany przez radjo stacji łódzkiej..

Towarzystwa które dotychczas nie zgłosiły swój akces, proszeni są o zgłoszenie się piśmiennie lub ustnie u generalnego sekretarza Związku p. K. Bełtowskiego Łódź, ulica Abramowskiego 36.

Wpływ słońca na duszę człowieka.

Między styczniem a kwietniem najczęściej rodzą się dzieci.

Zagadnieniem tem zajmowali się oddawna poeci i to właśnie w porze wiosennej. W porze tej zapełniają się kosze redakcyjne poronionemi utworami wiosennemi, które są wyrazem zmian, jakie w duszy ludzkiej zachodzą. Na wiosnę bowiem ulega dusza człowieka dziwnym

i niezrozumiałym przemianom.

Od niezwykłego optymizmu wpada człowiek na wiosnę łatwo w pesymizm, wytężony pęd pracy zmienia się łatwo w lenistwo. Wybitny badacz włoski Lombroso stwierdza, że genjalne dzieła poczęte zostały przeważnie na wiosnę. Po śnie zimowym budzi się niejako człowiek do czynu. Wpływ wiosny na stronę psychiczną człowieka przejawia się także we wzroście samobójstw i morderstw.

Wzrost nasilenia płciowego i popędu z wiosną jest rzeczą ogólnie znaną. Statystyka wykazuje, że największa ilość porodów w Europie odbywa się

między styczniem a kwietniem.

Dzieci tedy poczęte zostały na wiosnę.

Z wiosną wzrasta ilość chorób nerwowych, zwiększa się, wedle badań Haiga, wydzielanie kwasu moczowego, występuje wtedy szereg chorób ocznych i skórnych.

Nowa organizacja humanitarna.

„Fioletowy Krzyż".

W Belgradzie powstała ostatnio myśl stworzenia nowej, międzynarodowej organizacji humanitarnej pod nazwą „Fioletowy Krzyż".

Zadaniem tej instytucji byłoby również organizowanie zawczasu

obrony przeciwgazowej

ludności cywilnej niewalczącej i ratownictwo zagazowanych. Powołanie do życia Fioletowego Krzyża jest koniecznością chwili, gdyż projektowany dlań program działalności jest zbyt obszerny i wymaga zbyt specjalnych technicznych wiadomości, aby mógł być zrealizowany przez Czerwony Krzyż. Poza tem Fioletowy Krzyż ma być w stosunku do wojny chemicznej tem, czem jest dziś Czerwony Krzyż w stosunku do wojny wogóle, z tą różnicą, że pierwszy powinien już w czasie pokoju wykonywać swoje zadanie, drugi zaś ma pozostać tem, czem był dotąd dla wojny frontowej.

Woda na głowie

czyli oryginalne lekcje chodzenia.

Oskar Wilde nazwał raz piękny chód „fizjognomją ciała". W myśl tego twierdzenia otwarto obecnie w Paryżu szkołę, w której specjalnie wyszkoleni nauczyciele i nauczycielki uczą dobrej postawy i

pięknego chodu.

Na naukę uczęszcza bardzo wiele kobiet, zwłaszcza artystek filmowych. Nauka obejmuje dwa kursy. Na pierwszym — uczą pięknego chodzenia na ulicy, na drugim udziela się wskazówek, w jaki sposób należy się estetycznie poruszać

w teatrze i salonie.

Jedno z ćwiczeń polega na spostrzeżeniu, że kobiety greckie, noszące na głowie amfory, odznaczają się nawet zgrabnemi ruchami. Wobec tego uczenice szkoły muszą również umieszczać na głowie naczynia, napełnione wodą i próbować następnie

pięknie i zgrabnie chodzić.

Te ćwiczenia odbywają się przy wtórze muzyki i mają charakter rytmiczny. Szkoła pięknego chodu mimo, iż niedawno została otwarta, cieszy się wielkiem powodzeniem i posiada już wielką liczbę adeptek. Uczenicami są nietylko paryżanki, lecz również Amerykanki, którym zresztą takie lekcje mocno się przydadzą.

—:o:—

Czterotygodniowa kuracja wiosenna

OCZYSZCZA ORGANIZM ZE SZKODLIWYCH POZOSTAŁOŚCI.

ŁATWA I CELOWA DIETA.

Wiele osób jest zdania, że na wiosnę koniecznie trzeba przeprowadzić kurację

oczyszczającą krew

W tym celu używają odwarów rozmaitych ziółek, nieznośnych w smaku i nie przynoszących żadnych rezultatów.

Chcąc odświeżyć krew swoją na wiosnę, nie należy uciekać się do ziółek o wstrętnym smaku i wątpliwej skuteczności, lecz trzeba prowadzić

życie rozsądne

i zgodne z higjeną.

Najważniejszym warunkiem takiego życia jest wczesne wstawanie, które naturalną koleją rzeczy wymaga zarazem wczesnego układania się do snu.

Jeżeli chodzi o kurację, opartą na przyjmowaniu jakichkolwiek leków, najlepiej będzie pić co rano naczczo dwieście gramów wody karlsbadzk. (Muehlbrunnen). Nie wyklucza się też w tych celach zapobiegawczych dla zdrowia innej wody mineralnej.

Wodę karlsbadzką lub morszyńską należy

pić łykami,

a nie odrazu, ogrzaną lub o temperaturze pokojowej, ponieważ w tego rodzaju kuracjach wiosennych temperatura nie odgrywa roli. Po wypiciu wody należy przechadzać się od 15 — 20 minut, poczem wypić można — jeśli kto chce — drugą szklankę wody karlsbadzkiej (znowu 200 gr.).

Po drugiej porcji wody zaleca się ruch

od 30 — 40 minut,

a następnie dopiero śniadanie, naturalnie, bardzo skromne.

Naogół, podczas podobnej „wiosennej" kuracji doradza się pożywienie proste, wolne od wszelkich ostrych przypraw i alkoholu. Należy także

unikać ciasta drożdżowego,

pokarmów tłustych i wywołujących gazy żołądkowe.

Lekarze doradzają unikania następujących pokarmów: tłustego mięsa, kaczek, gęsi, wieprzowiny, mięsa solonego, cynaderek, wątróbki, węgorza, łososia, homarów, raków, kawioru, ostryg, marynat, kwaśnych ogórków, soczewicy, fasoli, grochu, sosów majonezowych, szczawiowych, sardelowych, czosnku, rzodkwi, kalarepy, kapusty świeżej lub kwaszonej, kartofli, kwaśnych sałat (z wyjątkiem młodej sałaty liściastej, zaprawionej cytryną zamiast octu), grzybów, jaj na twardo, chleba razowego, ciężkich legumin, tortów, sera, pieprzu, musztardy i papryki

Podczas kuracji wiosennej wskazane jest spożywanie słodkiego i kwaśnego

mleka,

joghurtu, lekkiej herbaty, kakao słabej kawy, kawy słodowej i żytniej, bułek, sucharków, biszkoptów, białego chleba, jaj na miękko, zup bezmięsnych, na biału, lekkich legumin, omletów, makaronu; następnie

chudego, kruchego mięsa,

rozbefu, cielęciny, móżdżku, ewentualnie o ile środki na to pozwalają, kurcząt, gołębi, kapłonów, kuropatw, białej ryby; lekkich jarzyn nprz. szpinaku, szparagów, zielonej fasolki, ryżu, miękkiego kompotu z jabłek, brzoskwiń, moreli, śliwek, czereśni i wiśni.

Dozwala się także

używanie soków

i lemonjady kwaskowej w obfitości. Spożycie wina i piwa powinno być ograniczone do minimum.

Wolno także jeść surowe owoce, o ile wogóle znosi je żołądek, lecz spożywać je należy dopiero po południu

albo też wieczorem.

Ani woda karlsbadzka ani większość innych wód mineralnych nie stanowi — wbrew utartemu mniemaniu — żadnej przeszkody w spożywaniu

surowych owoców.

Podobną niewinną kurację wiosenną przeprowadzić można w ciągu czterech

do pięciu tygodni.

Należy jednak pamiętać, by nie przedłużać jej ponad czas przepisany. Od pilnowania się ustalonej normy zależy skuteczność kuracji.

Zabawka Paryża.



Joujou Mendier, rozkoszna i czarująca „gwiazda" „Follies-Bergeres".

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi.

Teatr Miejski: — pop. Hamlet, wiecz. Perfumy mojej żony.
Teatr Kameralny: — 12 w poł. Księżniczka na grochu, pop. i wiecz. Kobieta z eleganckiego świata.
Teatr Popularny: — pop. i wiecz. Mąż na usługach kochanka.
Teatr Geyerowski: — pop. i wiec. Mężowie na urlopie.
Filharmonja: —
Cyrk Stanlewskich: — Wielki program atrakcyj.
Cyrk sportowy: — Walki francuskie.
Miejska Galerja Sztuki — Wystawa.
Apollo: — Dzikuska.
Bajka: — Zapomnisz o mnie.
Casino: — Moralność pani Dulskiej polski film dźwiękowy.
Capitol: — Higjena seksualna.
Czary: — W obronie honoru.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10
Corso: — Tajemniczy policjant.
Dom Ludowy: — Tajny Kurjer.
Grand-Kino: — Pieśniarz Paryża. — Film dźwiękowy
Luna: — Na froncie nic nowego.
Mimoza: — Grzesznica bez grzechu.
Oświatowy: — Kobieta na księżycu.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10
Odeon: — Noc poślubna na raty.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10
Palace: — Księżniczka jazzbandu.
Przedwiośnie: — Grzeszna miłość.
Resursa: — Powrót z niewoli.
Splendid: — Melodja serc, film dźwiękowy.
Spółdzielnia: Grzeszna miłość.
Słońce: — Djablica z Trypolisu.
Wodewil: — Noc poślubna na raty. Początek seansów o godzinie 4-ej.
Zachęta: — Grobowiec miłości.
Pocz. seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00

—:x:—

WINSZUJEMY.

Jutro: Pawłowi.
Wschód słońca 4.15.
Zachód — 6.53.
Długość dnia 14.38.
Przybyło dnia 6.56.
Tydzień 17.

—:0:—

Niech żyje markiz — kucharz!

Znakomite potrawy na stole.

Sztuka kucharska jest naprawdę — sztuką, o ile traktuje się ją tak poważnie, jak to czyni np. znany gastronom i smakosz Brillat-Savarin w swojem interesującem dziele: „Fizjologja smaku", w którem pozostawił ludzkości istną filozofję i estetykę

rozkoszy kulinarnych.

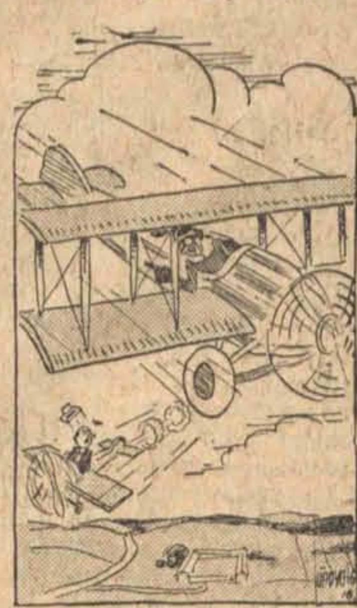
Śladami jej idzie obecnie markiz de la Levieliere, posiadający znaczne dobra w południowej Francji, lecz zamieszkały stale w Paryżu. Markiz posiada wielkie zamiłowanie do dziedziny kulinarnej i bardzo chętnie sam przyrządza potrawy — według opinji znawców znakomite. Niedawno urządził on w jednym z klubów paryskich bankiet, na którym podano dania, własnoręcznie przez niego przyrządzone. Potrawy wszystkie

były znakomite,

lecz szczególny podziw zebranych obudziło Galimafrę z pr wnego gatunku ryb

Pod koniec bankietu wzniesiono zdrowie markiza-kuchmistrza, który odpowiedział toastem na cześć tych, co umieją ocenić piękne dary Boże.

W roku 1940



Głos z góry: — Dzień dobry panu. Co słychać?
Głos z dołu: — Nic takiego. Spieszę do biura, bo mój szef nie lubi gdy się kto spóźnia.

—xx—

Kandydaci do mistrzostwa świata.



Angielska czwórka mistrzowskich tennisistów, którzy mają nadzieję zdobyć puhar Davisa. Od lewej ku prawej: Austin, Lee, Gregory i Collins. (w)

Żywe serce w kasetce.

Podarunek wielbiciela.

Prymadonna operetkowych scen włoskich Vanda Primavera, w czasie swego występu w Anconie osobliwy zaiste

otrzymała podarek.

Po drugim akcie operetki, w którym artystka odniosła kolosalny sukces, wręczono uroczej divie misternie rzeźbioną i kwiatami przystrojoną kasetkę.

Aktorka otwarła kasetkę i ujrzała na błękitnym aksamicie krwawiące serce, przybite małym złotym sztyletem o rękojeści wysadzanej djamentami.

Vanda Primavera sądziła w pierwszej chwili, że to serce jest z zabarwionego na kolor czerwony cukru lub z jedwabiu wypełnionego pralinkami.

Jakież było jednak przerażenie i zdumienie, kiedy wziąwszy serce do ręki przekonała się, że to prawdziwe krwią ociekające mięso.

Z krzykiem rzuciła na ziemię ten niesamowity podarek i

uciekła do garderoby.

Policja zasekwestrowała porzucone serce, które okazało się sercem cielęcia.

Całe miasto oburzone było tak brutalnym i niesmacznym dowcipem.

—xx—

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.
Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.